ROK V. Hrubieszów, dnia 31. marca 1924 r. № 3.

PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Ogłoszenie.

Stosownie do postanowienia artykułu 47 Ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747), Wydział Powiatowy podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Sejmiku Pow. z dn. 30 Października 1923 r., zatwierdzonej reskryptem Min. Spr. Wewn. z dn. 30 XI 1923 r. L. S. Z. 7896 23 i tym. pismem p. Wojewody Lub. z dn. 7 XII 1923 r. L. 6823 III pobrać będzie w r. 1924 poniżej wyszczególnione podatki komunalne:

1) Dodatek do państwowego podatku gruntowego i podymnego w wysokości 60% najwyższego łącznego obciążenia gruntów i budynków położonych poza obszarem gmin miejskich, dozwolony art. 14. ustawy z dn. 15 VI 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 65 p. 505), a to zgodnie z art. 3 ustawy z dn. 11 sierpnia r. ub. — czyli 60% od 150% co wyniesie — 90%.
2) Podatek inwestycyjny w wysokości 50% wyżej oznaczonych dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego, stosownie do art. 21 ustawy z dn. 11 sierpnia r. ub. czyli 50% od 90% co wyniesie 45%.

Następnie zgodnie z postanowieniami powołanej ustawy pobierane będą:

1) 30% wpływów z państwowego podatku dochodowego przypisanego w gminach wiejskich.
2) 30% dodatku do wszystkich państwowych podatków od spożycia, zużycia wzgl. produkcji a 15% państwowego podatku od innych przedmiotów.
3) 4% tytułem opłaty komunalnej od umów o przeniesieniu własności nieruchomości.
4) 0.5% od sumy obrotu i 25% dodatku komunalnego do państwowego podatku przemysłowego.
5) Podatek od gruntów położonych na obszarze gmin miejskich w wysokości 30% najwyższego obciążenia tych gruntów podatkami komunalnymi.

Wreszcie na mocy uchwał Sejmiku, powziętych dn. 17 marca 1924 r. na zasadzie ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 94 p. 747), pobierane będą na rzecz Pow. Zw. Komunalnego następujące podatki:

1) Dodatku do opłat państwowych od patentów na wyrób w wysokości 100% i od patentów na sprzedaż trunków i przetworów w wysokości 200%.
2) Samoistny podatek od gruntów należących do państwa w wysokości 1.40 złp. od morga ziemi I-ej klasy z zastosowaniem odpowiednich norm do pozostałych klas ziemi.
3) Samoistny podatek drogowy na pokrycie budżetu drogowego, stosownie do pisma P. Wojewody z dn. 15 II r. b. L. 863 III, — w wysokości stawek, określonych statutem.
4) Samoistny podatek od broni palnej: krótkiej w wysokości 2 fr. zł. od sztuki,
myśliwskiej „ 6 „ „ „ „

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

SPRAWOZDANIE

z działalności Zarządu Klinkierni w Białopolu za pierwszy rok bilansowy 1923.

W grudniu 1922 roku Sejmik Hrubieszowski, w osobie swych przedstawicieli: przewodniczącego Wydziału p. Starosty B. Zamościka i członków Wydziału Ks. Kan. M. Juścińskiego, podpisał umowę z Okręgową Dyr. Rob. Publ. w Lublinie na dzierżawę Klinkierni w Białopolu powiatu Hrubieszowskiego na lat 10.

W dniu 8-go stycznia 1923 r. Wydział Powiatowy przejął protokularnie fabrykę i jej inwentarz od Okr. Dyr. Rob. Publ. i jednocześnie zorganizował Spółkę Udziałową, dopuściwszy jako wspólnika Inż. Kazimierza Danowskiego, mając na celu powierzenie mu, jako fachowcowi racjonalne i jaknajprodukcyjniejsze prowadzenie Klinkierni, po doprowadzeniu jej do należytego stanu.

Stan Klinkierni w chwili przejęcia jej przez Sejmik dużo pozostawiał do życzenia. Dla możności prawidłowej eksploatacji fabryki należało wykonać wiele robót inwestycyjnych i mechanicznych, a więc: przekryć dachy na gmachu fabrycznym i prawie wszystkich domach mieszkalnych, oszklić je, pobudować szopę na wozy i paszę, ustawić rusztowania z pułkami w suszarniach, wyremontować popękane kamery i generatory, odlać i dostarczyć nowe ruszta do generatorów, odremontować parową maszynę i windę i dostarczyć do nich nowe pasy, wyremontować i przełożyć tory kolejkowe i w końcu wykonać cały szereg drobnych remontów i dostarczyć znaczną ilość niezbędnego inwentarza i narzędzi.

Ten stan Klinkierni najlepiej charakteryzuje wyprodukowana przez Dyrekcję R. P. ilość klinkierni w roku 1922, która wyraża się w sumie 280.000 sztuk., wtedy kiedy dobrze urządzona i prowadzona fabryka powinna wydać przeszło 1,500.000 sztuk.

Oprócz wyżej wymienionych braków inwestycyjnych były braki natury technicznej i gospodarczej. Byłe kierownictwo nie miało i nie pozostawiło żadnego zapasu szychtowanej gliny (250 m^3) żadnego zapasu drzewa i surówki i żadnego inwentarza przewozowego, jak żywego tak i martwego.

Oczywiście przy takich warunkach mowy być nie mogło o natychmiastowym puszczeniu w ruch fabryki, wobec czego Zarząd zajął się przedewszystkiem i całkowicie usunięciem wyżej wyszczególnionych braków. Jednak i w tym kierunku praca nie była łatwą, gdyż bardzo ją utrudniały takie okoliczności jak pora zimowa i brak odpowiedniego kapitału.

Cały kapitał uzyskany przez Zarząd fabryki składał się ze skromnego zasiłku 11 miljonów przeznaczonych przez Dyrekcję Rob. Publ. na remont, co starczyło zaledwie na kupno rusztów, i zakładowego kapitału wspólników 80 miljonów mk., wpłacanych częściowo w okresie od 1-go lutego do 1-go maja.

Nie bacząc na wszelkie trudności do 15-go kwietnia remont fabryki został całkowicie ukończony i zwieziono około 5.000 mp. drzewa opałowego, wskutek czego, po uroczystem poświęceniu Klinkierni, można było maszyny puścić w ruch i przystąpić do wyrobu brakującego zapasu surówki. W dniu 28-go maja po uprzednim rozgrzaniu kanałów rozpoczęto wypalanie klinkieru.

Jednak i po rozpaleniu pieców trzeba było przeprowadzać pewne udoskonalenia, a to w celu zwiększenia produkcji. A więc w czasie prowadzenia Klinkierni przez Dyrekcję Rob. Publ. wypalano I-ą komorę klinkieru w przeciągu 85—96 godzin, po rozpaleniu pieców przez obecny Zarząd w pierwszym czasie wypalano takąż komorę w przeciągu 60—72 godzin, a po 6-ciu tygodniach po należytym przeczyszczeniu kanałów i uregulowaniu cugu doprowadzono wypał do 42—46 godzin,

Rezultaty produkcji od 28-go maja do 1-go stycznia t. j. w ciągu 7-miu miesięcy wyrażają się w następujących cyfrach: klinkierów wypalono 717.000 sztuk, cegły 225000 sztuk i gruzu klinkierowego 310 m^3, czyli razem wypalono 1,082.000 sztuk, w czem gruzu 13%. Ilość gruzu w bieżącym roku winna się zmniejszyć, gdyż fabryka posiada obecnie znaczny zapas szychtowanej jesienią gliny, z której cegła przy wypalaniu pękać w piecach nie będzie. Oprócz wyżej wymienionej wypalonej cegły Zarząd Klinkierni przygotował i posiada na składzie na dzień 1-go stycznia surówki 300.000 szt. i wyszychtowanej gliny 3.200 m^3.

W miesiącu listopadzie z inicjatywy pana przewodniczącego Wydziału Sejmiku wspólnicy wnieśli nowe wkłady po 100.000.000 mkp. na zorganizowanie betoniarni, wobec czego Zarząd zakupił lane formy do wyrobów cembrowin i rur mostowych i 15.000 klgr. cementu; pora zimowa i mrozy uniemożliwiły jednak wyrób betonów w ubiegłym roku, a rozpocznie się takowy z wiosną w roku bieżącym.

Jedną z poważniejszych zdobyczy gospodarczych Zarządu Klinkierni było otrzymanie dzierżawy popówki zawierającej przeszło 45 morgów dobrej ziemi przy samej granicy fabryki na przeciąg lat 10-u, co wraz z ziemią należącą do Klinkierni i dzierżawioną od gminy da możność własnej uprawy przeszło 80 morgów. W ten sposób da się urzeczywistnić projekt przekarmienia inwentarza własną paszą i utrzymania kwalifikowanych stałych robotników na ordynarji, co bezwględnie odbije się korzystnie na produkcji fabryki.

Reasumując działalność Zarządu Klinkierni w ciągu ubiegłego roku i biorąc pod uwagę, że

5 miesięcy było zużyte li tylko na remont i prace przygotowawcze, widać z załączonych zestawień i bilansu, że za włożone przez wspólników 80,000.000 mk. w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1923 r. i 200.000.000 mk. w końcu roku, majątek Spółki wyraża się w następujących przedmiotach na dzień 1-go stycznia b. r.:

1) drzewa opałowego 223 mp., 2) gliny szychtowanej 3.200 m³., surówki 300.000 szt., 4) klinkieru 200.000 sztuk, 5) gruzu klinkierowego 150 m³, 6) cementu 15.000 klg., 7) 3-y formy do betonów, 8) nowej szopy na wozy i paszę, 9) nowej szopy na betoniarnię, 10) mieszkania dla robotników na poddaszu, 11) 5 par koni z uprzężami, 12) 4 wozy, 13) 5 par sań, 14) 2-ch bryczek, 14-e sań wyjazdowych i wielu drobnych rzeczy, które są wyszczególnione w załączonym spisie. Wartość tego majątku po odtrąceniu zobowiązań wyrażała się na 1-go stycznia w sumie 30.000 złotych, przy bardzo skromnej ocenie. Jest to suma bardzo znaczna, jeżeli wziąć pod uwagę, że w tymże roku operacyjnym zapłacono dzierżawę pełną, wartości 10.000 złp. i wydano na remont 29.500 złp.

Zarządzający Klinkierni
Inż. Kaz. Danowski.

Obliczenie strat i zysków

Winien — **Klinkierni w Białopolu za 1923 r.** — **Ma**

Winien		Ma	
Koszta produkcji, wydatki handlowe, ekspedycja i utrzymanie inwentarza	24.805 zł. 61 gr.	Wyprodukowano:	
Remont budynków i maszyn	29.086 „ — „	Gliny szychtowanej 3.247 m³.	3.247 zł.
Amortyzacja budynków	187 „ 42 „	Surówki 234.000 szt.	2.574 „
„ inwentarza	1.166 „ 16 „	„ w kamerach 65.000 szt.	780 „
Dzierżawa (Dyr. Rob. Publicz. 150.000 klinkieru)	7.500 „ — „	Klinkieru 717.000 szt.	46.605 „
Czysty zysk	3.527 „ 81 „	Cegły 225.000	5.625 „
		Gruzu 311 m³	3.665 „
		Drzewa karpiny	606 „
		Posiew pszenicy i żyta	68 „
		Kartofli 201 m³	502 „
		Owsa 1.001 m³	1.502 „
		Słomy 644 m³	193 „
		Siana 1.813 m³	906 „
	66.273 zł. — gr.		66.273 zł.

B i l a n s

Klinkierni w Białopolu na dzień 1-go stycznia 1924 r.

Stan czynny:		Stan bierny:		
Gotówka w kasie	18 zł. 63 gr.	Udział Sejmiku Hrubieszowskiego		11.000 zł.
Towary	21.996 „ — „	Udział Biura Techniczno-Handl. Inżynierów		11.000 zł.
Materjały	4.727 „ 85 „	**Wierzyciele**:		
Produkty rolne	370 „ 31 „	Biuro Techniczno-Handl. Inżynierów	8.456 zł. 45 gr.	
Inwentarz żywy	1.706 „ 04 „	Sukert	114 zł. — gr.	8.570 zł. 45 gr.
„ martwy	2.958 „ 60 „	R-k przychodni		306 „ 85 „
Nowe budowle	749 „ 68 „	Czysty zysk		3.527 „ 81 „
Dłużnicy	1.878 „ — „			
	34.405 zł. 11 gr.			34.405 zł. 11 gr.

W obronie potęgi państwa i własnego bogactwa.

W ciężkich warunkach od tylu lat kilkakrotnie podejmowana praca niemal ponad siły, opłacona niezliczonemi tysiącami ofiar na krwawych pobojowiskach i w męczeńskich więzieniach doczekała się swego plonu. Ostatkiem prawie sił żołnierze, ci żniwiarze wyirwali zwieźli pod polską strzechę i do polskiego dworu plony bohaterskiego wysiłku, zostawiając pod utęsknioną strażą Białego Orła złote ziarno Niepodległości. Obficie znojem zroszone czoła otarli, szukając po trudzie wytchnienia z troską: aby jeno tę pierwszą polską zimę przetrzymać do nowego siewu, na obfite — daj Boże — zbiory przyszłych lat!

Przetrwaliśmy więc zimowe lata, w których różnie bywało, dożyliśmy, choć z biedą dni dzisiejszych i wychodzimy teraz spojrzeć na polski łan od Karpat sięgający aż do morza, żywiąc troskę, czy starczy ziarna. by należyty zbiór sobie zapewnić w przyszłości. Gospodarze oświadczali widzą, że nie, bo wysiłek żołnierza w czasie wojny to duża, lecz nie wystarczająca jeszcze praca, która w zupełności uchroniłaby nas, abyśmy znów nie poszli „... o głodzie po tym śmiertelnym wygonie... na cięższą jeszcze niedolę".

Nadeszła przeto dziś pora i najlepsza sposobność zapewnienia sobie i całemu Narodowi, że te krzyże próchniejące po polach, nie obierały sobie mogił na darmo, że wreszcie ten drogi okup naszej wolności nie może pójść na marne. W rejestrze, który zaczęto nazwiskami bezcennych patrjotów — ofiarodawców życia i wszystkiego co było im najdroższe — jest jeszcze miejsce zaszczytne dla imion prawych obywateli, żołnierzy chwili obecnej.

*
* *

Jednym z tych wielu obowiązków dnia dzisiejszego, to każdy wysiłek na rzecz Skarbu Państwa. Zapewnienie wartości dla pieniądza polskiego, to jedna z twierdz broniących Rzeczypospolitej, niezbędna dla osiągnięcia wielu zwycięstw tak w czasie pokoju, jak i ewentualnej wojny. Walka o gospodarczy byt państwa wielu wymaga rąk i bodaj, czy każdy nie musi wstąpić w szeregi żołnierzy, których więcej potrzeba do tych bezkrwawych zapasów.

Jasne to jest, lecz tylko dla tych, którzy rozumieją patrjotyzm i mają poczucie narodowego obowiązku. Ci widzą, co do nich należy i dają na każdym kroku dowody swojej prawości. Lecz o tych tu specjalnie chodzi, którzy snać zapomnieli na czem polega ich obowiązek i o tych, którzy nie chcieli dotąd słuchać wezwań, nawołujących do pracy dla dobra państwa.

Niech więc owi zapominający zwrócą się z zapytaniem do tylu ojców i matek, którzy niepożałowali swych synów, do tych dzieci, którym wojna zabrała ojców, do tych okaleczałych inwalidów, zdanych na miłosierdzie ludzkie, a tam dowiedzą się snadnie o pojmowaniu obowiązku. — Owi zaś inwalidzi, osierocone dzieci i niepocieszone matki, niech pójdą do tych zatwardziałych i głuchych na wszelkie wezwania, aby pokazać im łzy swoje, kalectwo i blizny odniesione w walce o wolność, z której dzisiaj tylu bezprawnie a swobodnie korzysta.

Może przycichną wtedy ich skargi na wymierzone podatki, a obudzone poczucie ambicji nakaże im nie pożałować ofiar na rzecz skarbu, gdy umieli inni składać i życie swoje w dani.

Chcąc więc naprawić błędy ostatnich lat, zapewnić dla kraju i dla siebie dobrobyt, niech każdy odłoży ofiarę w złocie, srebrze czy w obcej walucie, której nie brak naogół u wielu. Zbyt małą pociechą na przyszłość jest przechowywanie jakiegoś złotego drobiazgu, czy kilku dolarów, jeżeli za cenę ukrytej skrzętnie złotej czy srebrnej monety mielibyśmy zmarnować i złoty polski, aby znowu przeżywać kilkuletni okres dotychczasowej marki.

Z chwilą posiadania przez państwo zdrowego pieniądza, ustaną niedomagania w gospodarstwie, trudne do osiągnięcia kredyty staną się rzeczą łatwą jak przed wojną, posiadanie wartościowego złotego polskiego pozwoli rozpocząć pracę we wszelkich stojących odłogiem warstatach, ustanie troska bezrobotnych, tak groźna do niedawna. Bieda mieszkaniowa, choć mogła zachęcać do rozpoczęcia zyskownego ruchu budowlanego, jednak wobec niepewności zysków w chorej walucie markowej wstrzymywała dotąd każdego przed nieprzewidzianą nigdy wartością wysiłku.

Równowaga w budżecie państwa i kilkumiesięczna już stabilizacja marki pozwala już nie tylko spojrzeć spokojnie w przyszłość, ale rozpocząć zaniechaną od tylu lat akcję zapewniającą trwałe i intratne dochody. Jednak i dzisiejsza marka polska, z wielu przyczyn musi być wycofana z obiegu, choćby jako tymczasowy, nie mający za granicą zaufania papier. Oczekiwany złoty polski musi znaleźć z chwilą okazania się należyty szacunek i pokup. By mógł jednak okazać się w takiej ilości, która wystarczyłaby na potrzeby wszystkich obywateli, bez szkody dla swojej wartości, niezbędną było rzeczą zapewnienie mu poparcia materjalnego ze strony społeczeństwa, w czem nie doznał zawodu, skoro 90% akcyj znalazło chętnych nabywców pośrod polaków nieraz ostatni grosz odkładających wobec szlachetnie pojętego obowiązku. Jednak o Rząd i Skarb nasz tu chodzi, aby miał zapewniony Kredyt w Banku Polskim, a rzeczą każdego będzie ułatwienie na każdym kroku nabywanie przez Skarb potrzebnej ilości złotych polskich.

Dwa są na to sposoby, jeżeli chodzi o obowiązek obywateli: **Sumienna pomoc w rychłem wpłacaniu podatków, rzetelne podawanie Władzom Skarbowym zeznań o własnych dochodach, wstrzymanie się od wnoszenia rekursów przeciw wymiarom podatków, bo rekurs taki jest często przez siebie samego wysta-**

wionem świadectwem braku patrjotyzmu. Aby zapewnić kredyt swojemu Rządowi na to potrzebna również **ofiarność w imię obowiązku społecznego i dobrze zrozumiałego interesu.**

Możecie więc wszyscy wytknąć palcem tych, którzy uwięzieni w skąpstwie i egoiźmie starają się na każdym kroku niweczyć wysiłki od lat podjęte dla dobra Narodu. Niech więc każdy, kto prawy i rozumny znosi ofiary w kruszcach, obcych walutach, a w braku ich w markach polskich do

Powiatowego Komitetu Obrony Skarbu Narodowego w Hrubieszowie.

Zacofanym skąpcom i egoistom przypomnijcie te setki mogił, w których leżą ofiary z życia złożone dla Rzeczypospolitej. Może wtedy przejrzą ci ślepi i zrozumieją, jak znikomej daniny dzisiaj się od nich wymaga.

Więc wspólnym wysiłkiem zapewnijmy w najkrótszym czasie potęgę państwu, a sobie i dzieciom naszym dobrobyt.

Powiatowy Oddział Wojewódzkiego Komitetu Obrony Skarbu Narodowego w Hrubieszowie.

W imię potrzeby dni dzisiejszych, przy zrozumieniu nieocenionej wartości każdej chwili poświęconej dla wzmocnienia zamożności Skarbu Państwa, utworzono w Hrubieszowie **Powiatowy Oddział Wojewódzkiego Komitetu Popierania Skarbu Narodowego.**

Organizacyjne Zebranie zwołane przez Starostę hrubieszowskiego p. B. Zamościka za upoważnieniem p. Vice-Wojewody D-ra Bryły, reprezentowało w swem gronie wszystkie sfery społeczne i narodowościowe naszego powiatu. Ze zrozumiałych wychodząc założeń, że „Salus Reipublicae suprema lex esto“, ocenili wszyscy bez cienia najmniejszej wątpliwości ważność chwili i korzystną sposobność poparcia **Skarbu Narodowego w imię potęgi Państwa.**

Do Zarządu Komitetu Wykonawczego wybrano głosowaniem kartkami: p. Starostę B. Zamościka, jako przewodn. ks. Prałata M. Juścińskiego, jako zastępcę przewodn., oraz PP. B. Apla, A Brandta, Insp. W. Gregera, Duch. prawosł. ks. Gruszkę i Rej. p. Wierzbickiego.

Zarząd dokooptował sobie do pomocy P.p.: Mec. F. Czarkowskiego jako skarbnika, B. Grotthusa do akcji na prowincji i Burm. P. Makarewicza na sekretarza Zarządu.

Prace Komitetu wykonawczego rozdzielono między 3 sekcje, w których przewodniczą: P. Starosta B. Zamościk z zastępcą p. Grotthusem *(Sekcja propagandy)*, P. Insp. W. Greger z zast. P. Grotthusem *(Sekcja akcji prowincjonalnej)* i P. Rej. Wierzbickiego z zastępcą ks. Gruszką *(Sekcja zbierania kruszców i gotówki)*.

Na miejscu złożyli na Skarb Narodowy: P. Grotthus dewizkę i obrączkę złotą, Ks. Prałat M. Juściński 10 rb. złotych, oraz zadeklarowali P. B. Apel 5 rb. i P. R. Brandt 10 rb. złotych.

Ilużto w obronie kraju życie swe w ofierze złożyło, aby dzisiaj korzystali z wolności ci, od których trudno i najdrobniejszy datek na Skarb Narodowy wydostać.

Nie skąpcie ofiar dla Państwa! kto dziś da miljon, odbierze sobie w złotych polskich poczwórnie.

Kredyt publiczny.

Żadne państwo nowoczesne, nawet najbogatsze, nie może się obejść bez długoterminowego kredytu publicznego dla przeprowadzenia inwestycyj gospodarczych i kulturalnych, na które z normalnych wpływów budżetowych pieniędzy nie starczy. Obciążanie kraju podatkami możliwe bywa tylko do pewnej wysokości, gdyż w razie przekroczenia norm osłabiłoby się wydajność gospodarczą i płatniczą na szereg lat, co w rezultacie przyniosłoby skarbowi państwa nieobliczalne straty. Lepiej więc będzie dla skarbu zaciągnąć długoterminową pożyczkę i spłacać ją z zysków osiągniętych z przeprowadzonych inwestycyj w ciągu szeregu lat, aniżeli ryczałtowem, nadmiernem opodatkowaniem ludności osłabiać kraj ekonomicznie.

Tak wreszcie dzieje się w każdem gospodarstwie, prowadzonem na większą lub mniejszą skalę, gdzie kredyt nawet przy stosunkowo niewielkim własnym kapitale odgrywa rolę decydującą. Naturalnie, aby otrzymać kredyt, trzeba pozyskać zaufanie wierzyciela.

Państwo polskie wyniszczone długoletnią wojną i ograbione z pieniędzy (złotych) przez różnych okupantów, wymaga ogromnego nakładu kapitałów inwestycyjnych i w okresie konsolidacji zniewolone było do zadłużania się w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, lecz kredyt w ten sposób otrzymany nie był kredytem „zdrowym," gdyż pochodził z emisji banknotów, które deprecjonując się, podrywały zaufanie społeczeństwa do Skarbu, wszystkie zaś pożyczki wystawione w markach stale deprecjonujących się nie przynosiły ani Skarbowi, ani społeczeństwu spodziewanych korzyści. W rezultacie skarb był pusty pomimo wzmożonej pracy machin drukujących pieniądze, a społeczeństwo zatracało zmysł oszczędności — tę podwalinę dobrobytu powszechnego i zbiornika rezerw kredytu publicznego, ponieważ „oszczędzać" nie opłacało się. Rozwinęła się niezdrowa spekulacja akcjami i ucieczka od państwowego znaku płatniczego; obywatel „przezorniejszy" lokował kapitały w walutach obcych, grając na zniżkę kursu marki, ze szkodą własnego kraju!

Stan wyżej opisany nie mógł trwać dłużej i, jak powiedziano wyżej, był możliwy tylko w okresie konsolidacji państwa. Obecnie przeżywamy okres „sanacyjny" i pamiętny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, decydujący o zaprzestaniu druku marek na potrzeby Skarbu, stał się zwrotnym punktem w polityce finansowej Państwa, — Teraz gdy skarb potrzebuje pieniędzy, nie może ich otrzymać z P. K. K. P. (innemi słowy — z maszyny drukarskiej), lecz musi się zwrócić o pomoc bądź do zagranicy, bądź do własnego społeczeństwa i... przedewszystkiem do oszczędności własnego społeczeństwa, bo czyż jest do pomyślenia kredyt zagraniczny, gdyby własne społeczeństwo odmówiło zaufania swojemu Rządowi!

Obecnie nadszedł czas ciężkiej próby, wykazania przed światem dojrzałości naszej ekonomicznej. — Hasło: „Wszystko dla Skarbu" nie powinno pozostać pustym frazesem. — Wszak od daty wspomnianego wyżej dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej widzimy, że wartość marki nie spada, że drożyzna zostaje zahamowana, bodaj nawet częściowo zredukowana i wszystko zmierza ku lepszemu. Już każdy obywatel wie, że za swoje pieniądze zakupił dany towar bez zmiany ceny, czy dziś, czy jutro, czy bodaj za miesiąc (a może kupi go wtedy jeszcze taniej). Czy zatem w interesie każdego obywatela nie leży utrwalenie osiągniętej stabilizacji kosztem.. prawie żadnym, bo tylko zaufaniem do własnego zmysłu oszczędnościowego i odłożeniem zbytecznych w danym momencie pieniędzy: bądź na książeczkę oszczędnościową Pocztowej Kasy Oszczędności, bądź na zakup bonu skarbowego, bądź pożyczki kolejowej i t. p.

Skończyły się czasy dewaluacji marki, więc każdy nabywca jakiejkolwiek z obligacyj państwowych przeświadczony być może z góry o tem, że na niej nie straci, lecz zyska — ale że interes jest zawsze interesem, Skarb państwa przyjął na siebie obowiązek obmyślenia najkorzystniejszych dla każdej kategorji klijentów swoich tranzakcyj oszczędnościowych i ułatwienia w doprowadzeniu ich do skutku najmniejszą fatygą i najmniejszym kosztem — i to wszystko nie w imię jakiegoś wyjątkowego sentymentu, lecz również w interesie własnym, ponieważ oszczędności społeczne ulokowane w instytucjach i papierach państwowych umożliwią skarbowi przeprowadzenie korzystnych inwestycyj, zaś nieco nadmierne może oprocentowanie państwowych obligacyj wzbogacać wszak będzie własnych obywateli państwa, a nie obcych, co w konsekwencji przyczyni się do wzmocnienia ekonomicznego kraju i tem samem zapewni skarbowi odszkodowanie w przyszłości. Tą ideologją kierowano się przy organizacji wyżej wspomnianej 10% pożyczki kolejowej, znanej z prospektów i obwieszczeń publicznych i skarb ma niepłonną nadzieję, że oszczędności społeczne znajdą w pożyczce tej solidną lokatę, a jednocześnie zapewnią skarbowi kredyt publiczny na inwestycje kolejowe, których zastosowanie doprowadzi polskie kolejnictwo państwowe do rozkwitu i rentowności.

W sprawie dalszych korzyści płynących z nabycia pożyczki kolejowej dodać należy uwagi następujące:

a) Bezpieczeństwo absolutne wyłożonego kapitału, ponieważ pożyczka zagwarantowana jest całym majątkiem i dochodami kolei państwowych.

b) Cena emisyjna pożyczki oznaczona o 10% niżej od ceny nominalnej.

c) Spłacalność pożyczki przez wylosowanie co pół roku umożliwia wcześniejsze wycofanie kapitału nominalnego z zyskiem do 30% w stosunku rocznym, stały zaś dochód roczny będzie wobec powyższego nie mniejszy niż 11%.

d) Pożyczka kolejowa przyjmowana będzie przez wszystkie urzędy państwowe na kaucje i wadja i po cenie emisyjnej (t. j. po cenie nabycia jej w 90% ceny nominalnej).

e) Obligacje pożyczki kolejowej wystawione są we frankach złotych, zatem spłacalność kapitału odbywać się będzie według kursu dnia bez narażenia posiadacza pożyczki na straty wskutek ewent. spadku wal. polskiej.
f) Kupony pożyczki kolejowej są wolne od podatku od kapitałów i rent.
g) Wywóz obligacyj oraz kuponów pożyczki kolejowej zagranicę jest dozwolony bez żadnych zastrzeżeń lub ograniczeń.

Aleksander Frydrychs.

Przy wprowadzeniu normalnej waluty Polskiej, ustaną niebawem lichwarskie procenty. Będzie wtedy trudno złożyć oszczędności w Bankach na tak wysoki procent, jaki zapewniają obligacje POŻYCZKI KOLEJOWEJ.

WŁODZIMIERZ RULIKOWSKI.

Kilka luźnych uwag i cytat w sprawie obciążenia podatkowego rolnictwa.

(Dokończenie).

Dwory zaś zapłacą na skarb 9.707 mk. za I-ą ratę t. j. 3.23 kg. oraz 194.140 mk. za II-gą ratę t. j. 16.19 kg. razem 19.42 kg., drugie tyle na komuny, a więc 5 razy więcej od włościan i wogóle o 63% więcej aniżeli w r. 1910 (rok największego obciążenia; z komunami uczyni to o 110% wyżej), podczas gdy włościanie zapłacą przeszło o 50% mniej.

Stosunek obciążenia skarbowego dworów do włościan, wyrażający się jak 3 do 2, zmienił się na 10 do 2. Oczywiście są to liczby średnie; progresja najwyższa doprowadza stosunek ten do 30 do 2.

Przy dochodzie netto dla dworów 1½ ctn. mtr., a dla włościan 2¾ ctn. mtr. obciążenie skarbowe wynosi dla dworów 13%, dla włościan 1% — czyli jest 13 razy niższe. Przy 10,824.000 mg. ziemi włościańskiej skarb traci w porównaniu z tem, ile miałby przy obciążeniu ziemi włościańskiej na równi z dworską po 15.49 kg. z morga t. j. 282.538 ctn. mtr. albo 339,055.000.000 mk. rocznie w samej tylko b. Kongresówce; na całem zaś terytorjum prawdopodobnie około 800 miljardów; z podatkami budynkowemi i z dochodowemi około 1½ tysiąca miljardów.

Ogólne obciążenie wyniesie: a) na skarb 13%, b) na komuny 13%, c) na podatek dochodowy około 5%, d) na podatek majątkowy średnio 8%, od wartości majątku, czyli przy czystym dochodzie z posiadłości rolnych, nie przenoszącym 4% około 12½% — razem około 43½%.

Zastosowanie wykładnika 20 podniosłoby też progresję, ustaloną w ustawie z 15/VI w tym stosunku, że np. z 20% wzrosłaby na 60%, z 60% na 113%, ze 100% na 167%.

Obszar posiadłości dworskich od 50 ha w górę wynosi w Rzeczypospolitej (bez Śląska Górnego) około 18 miljonów morgów i przy obciążeniu średniem II-gą ratą (z mnożnikiem 20) wyniosłoby to 6.989 miljardów marek.

Jeżeli przypuścimy przesadnie, że tylko 4-ta część posiadaczy ma teraz płacić II-ą ratę, potrzebować będą oni gotowizny 1.747 milardów marek, podczas gdy zaliczka na podatek majątkowy, płatna niemal jednocześnie, wymaga 18 milj., przez 6.825, a więc 367¾ miljarda mk. — razem z górą 2 tysiące miljardów.

Kiedy rolnik, któremy kryzys obecny zniszczył bez jego winy rentę gruntową i z trudem pozwala związać koniec z końcem patrzy z troską na wygórowane ciężary podatkowe, wtedy pocieszają go twierdzeniem, że płaci mniej podatków niż płacił przed wojną, twierdzenie takie nie liczy się z faktami obecnie przeżywanego przez rolnictwo kryzysu i tracenia zdolności płatniczej. Jeżeli podatki obliczymy w stosunku do zdolności podatkowej rolnictwa obecnego i przedwojennego, to sprawa będzie się przedstawiać zupełnie inaczej.

Dziś jednak rolnictwo musi zrobić wysiłek przeciętny do ostatnich granic możliwości finansowej by w okresie naprawy finansów Rzeczypospolitej umożliwić tą naprawę. Ze stosunków obecnych niema wyjścia dopóki podatki nie pozwolą związać końca z końcem w naszym budżecie, a trzeba pamiętać, że inflacja jest największą plagą, która całą Polskę dotyka.

Jest to najstraszniejszy podatek, wobec którego wszystkie inne podatki stanowią nikłe zaledwie obciążenie. Jak wielkiem złem jest inflacja i jak bardzo obciąża obywateli to doskonale zobrazował prof. Tadeusz Stuom de Sztrem w swej pracy p. t. „Znaczenie inflacji jako podatku" (Ekonomista Tom III strona 88—97 rok 1923) z niego przytaczam dłuższy ustęp.

„Inflacja dopiero w stadjum jaskrawego rozwoju pozwala dostrzec szereg jej pochodnych, których znaczenie w ogólnym przebiegu życia skarbowego jest bardzo wielkie. W tem stadjum nabierają one charakteru czynników samodzielnych, regulowaniu z góry poddających się tylko w małym stopniu, a jednak normujących — i to zupełnie żywiołowo — ogólny bieg tego życia. Poniżej rozpatrzamy działanie inflacji na sferę podatkową. Trwający 4½ lata brak równowagi w budżetach Państwa Polskiego, był źródłem dzisiejszego rozrostu inflacji. Wszystkie nasze budżety państwowe w tym okresie charakteryzuje przewaga wydatków nad wpływami.

Realną wartość wykazanych niedoborów moglibyśmy poddać szczegółowej analizie rozpatrując równowartość złotą zamknięć kasowych za odnośne lata według okresów najkrótszych (np. miesięcznych), w ten bowiem sposób odczytali-

byśmy istotne znaczenie kwot markowych, które w dobie inflacji są zmienną zależną od czasu. Nie mając wszakże jednolitego materjału statystycznego o wykonaniu budżetów na wszystkie rozpatrywane lata, poprzestaniemy na zilustrowaniu tych niedoborów przebiegiem emisji banknotów.

	1919 i 1920 r.	1921 r.	1922 r.
	w miljonach	marek	polskich
Wydatki	77.486	238.166	964.103
Wpływy	10.258	83.010	480.119
Niedobór	67.228	155.156	483.984
	w miljonach	marek	złotych
Wydatki	2.274	428	788
Wpływy	301	149	490
Niedobór	1.973	279	298

Przebieg ów w zupełności wystarcza, jako przedstawienie realnego znaczenia niedoborów, oraz ich wagi wewnątrz kraju.

Bowiem, jeśli będziemy rozpatrywali niedobory dochodów Skarbu w oderwaniu od ich strony formalnej (księgowej) wówczas dla uproszczenia możemy uznać wartość obiegu za charakterystykę faktycznego zadłużenia wewnętrznego Skarbu. Rozumiemy tu, że w każdym danym okresie wzamian za banknoty, które znajdowały się wówczas w obiegu, Skarb w stosunku do ludności miał zobowiązania na tę sumę dóbr, jaka odpowiadała realnej wartości obiegu w tamtym czasie.

Odczytując realną wartość obiegu przeliczeniem jego na marki złote, moglibyśmy rozróżnić w kształtowaniu się tej wartości kilka kolejnych faz. Każdą taką fazę charakteryzują dwa momenty: moment najwyższej wartości obiegu i moment jego wartości najniższej. Pomiędzy takimi dwoma momentami każdej fazy wartość obiegu kształtuje się wahadłowo, jednakże w każdym wypadku zachowując tendencję bądź wyraźnie zniżkową, bądź wyraźnie zwyżkową.

W ten sposób naprz. wartość obiegu, osiągając dnia 30-go kwietnia 1920 roku sumę 650 miljonów mk. złotych, przy dalej trwającej emisji — zmniejsza się w dniu 31-go stycznia 1921 r. na 300 miljonów mk. złotych. Zaczyna się nowa faza:

Tablica I.

Wartość nominalna i rzeczywista banknotów w obiegu oraz długu Skarbu Państwą w P. K. K. P.

Data	Banknoty w obiegu		Dług Skarbu Państwa w PKKP.	
	Wartość w miljonach marek			
	Polskich	Złotych	Polskich	Złotych
1919 r. 31/I	1098	471	210	90
28/II	1160	458	315	125
31/III	1223	423	400	138
30/IV	1346	372	575	158
31/V	1548	420	925	251
30/VI	1784	449	1125	283
31/VII	2088	451	1925	415
31/VIII	2467	328	2525	335
30/IX	2965	349	3225	380
31/X	3723	326	4375	383
30/XI	4236	262	5375	332
31/XII	5316	202	6825	259
1920 r. 31/I	6720	199	8275	245
29/II	8300	222	10775	238
31/III	10691	284	14775	392
30/IV	16028	349	19375	422
31/V	17935	385	22375	481
30/VI	21730	650	27625	826
31/VII	26311	596	33375	756
31/VIII	31086	610	39625	777
30/IX	33203	520	40625	637
31/X	38457	551	46925	673
30/XI	43236	375	49625	431
31/XII	49360	358	59625	432
1921 r. 31/I	55079	300	65625	358
28/II	62560	313	77125	386
31/III	74087	411	93625	519
1921 r. 30/IV	86755	443	106625	544
31/V	94576	404	117625	502
30/VI	102697	208	130625	264
31/VII	115242	238	140625	290
31/VIII	133734	201	158000	237
30/IX	152792	102	178000	119
31/X	182777	197	198500	214
30/XI	207029	231	214000	239
31/XII	229537	327	221000	314
1922 r. 31/I	239615	294	227350	279
28/II	247209	262	230600	244
31/III	250665	264	232100	244
30/IV	260554	279	220000	236
31/V	276001	287	217000	225
30/VI	300101	277	235000	217
31/VII	335463	236	260000	183
31/VIII	385787	183	285000	135
30/IX	463706	226	342500	167
31/X	579973	181	453500	142
30/XI	661092	167	519500	131
31/XII	793437	187	675600	159
1923 r. 31/I	909160	151	799500	132
28/II	1177301	123	1085000	113
31/III	1841206	181	1752000	173
30/IV	2332397	220	2261500	213
31/V	2733794	238	2377000	207
30/VI	3566649	182	2972500	152
31/VIII	4478709	154	4521000	156

Wartość obiegu, wzrastając przez luty, marzec i kwiecień, w dniu 30-go kwietnia osiąga najwyższego w tej fazie punktu — wartości 443 miljonów marek złotych: zniżkowe miesiące tejże fazy redukują wartość do kwoty 102 miljonów marek złotych: w dniu 30-go września 1921 r. Nową następną fazę charakteryzuje w dniu 31-go grudnia 1921 r. wartość obiegu 327 miljonów marek złotych, jako punkt najważniejszy, oraz w dniu 28-go lutego 1923 r. Wartość obiegu 123 miljonów marek złotych jako jej punkt najniższy.

Wartość obiegu — jak zaznaczyliśmy — uważamy za charakterystykę zobowiązań Skarbu Państwa wobec ludności. Naturalnym pokryciem tych zobowiązań w warunkach chronicznych niedoborów budżetowych (t. zn. niedostatecznych wpływów podatkowych), staje się przełożenie tych zobowiązań ze Skarbu na ludność przez skasowanie pewnej części banknotu. Skasowanie tej pewnej realnej części banknotu jest równoznaczne z unieważnieniem części zobowiązań i należności Skarbu za pobrane poprzednio przez państwo dobra.

W ten sposób możemy w każdej fazie inflacji widzieć okres, w którym zobowiązania za nabyte przez Państwo dobra zostają przerzucone na całą ludność korzystającą z obiegu.

Takie przerzucenie zobowiązań Skarbu na ludność za pośrednictwem banknotu, równoznaczne z opodatkowaniem tejże ludności, nazywamy podatkiem inflacyjnym.

Rozpatrując cały proces kształtowania się naszego obiegu za czas od stycznia 1919 r. do lipca 1923 r. dostrzegamy, że w procesie tym realna wartość obiegu posiada tendencje kurczenia się i coraz łagodniejszych form swego wahadłowego ruchu jest to znakiem, że inflacja, stająca się systemem skarbowym, w coraz wiekszym stopniu przejawia swe działanie, jako czynnik niedopuszczający do zwiększenia się zobowiązań Skarbu w stosunku do ludności. Banknot w coraz większem stopniu odgrywa rolę środka, którym Państwo pobiera z ludności pokrycie swych realnych deficytów. Inflacja przestaje być zadłużeniem — staje się systemem podatkowym.

Rozpatrzymy tedy działanie inflacji w sferze podatkowej.

Tu nasuwa się przedewszystkiem kwestja: jakie jest działanie inflacji na istniejący system podatkowy.

Nie będziemy rozpatrywali nieaktualnego już dzisiaj systemu, przy którym stawki podatkowe są nieruchome.

Zbadamy natomiast wpływ inflacji na kształtowanie się podatków regulowanych według zasad ruchomej skali, t. zn. indeksowych podatków.

Zasada podatków indeksowych polega na tem, że preliminowane są one w jednostkach obliczeniowych, dla których ekwiwalent markowy w momencie wpłaty zostaje określony odpowiednim wskaźnikiem (naprz. cen hurtowych, cen złota, kursów walut pełnowartościowych i t. p.).

Zbadajmy realne wpływy, możliwe do osiągnięcia przy tak kształtowanych podatkach. Dla przykładu rozpatrzymy teoretyczną stawkę podatkową preliminowaną w jednostkach obliczeniowych, według indeksu cen hurtowych Głównego Urzędu Statystycznego w grudniu 1921 r. i regulowaną w każdym następnym miesiącu według wzrostu tychże cen za miesiąc poprzedni.

Tablica II.

Wykonanie stawki podatkowej, preliminowanej w jednostkach obliczeniowych a pobieranych w markach polskich według zasad ruchomej skali.

Rok i miesiące	Wskaźnik cen hurtowych Gł. Urz. Stat.	Wzrost cen hurtowych w porównaniu z poprz. miesiącem	Stawka podatkowa, kształtowana według wskaźn. cen hurtowych: nominalna wartość	Stawka podatkowa, kształtowana według wskaźn. cen hurtowych: realna wartość	Niedob. w realnej wartości stawki podatkowej kształtowanej według wskaźnika cen hurtowych wyrażony odsetkiem pełnej realnej wartości
1922 r. I	100.0	1.6	100.0	100.0	—
II	107.1	8.2	101.6	94.9	5.1
III	124.2	11.7	109.9	88.5	11.5
IV	126.9	5.4	122.8	96.8	3.2
V	132.8	6.5	129.4	97.5	2.5
VI	148.1	10.2	137.8	93.0	7.0
VII	195.9	14.4	151.9	88.5	11.5
VIII	229.4	32.7	173.8	75.8	24.2
IX	257.4	11.1	230.6	89.6	10.4
X	340.0	32.8	256.2	75.4	24.6
XI	465.5	38.6	340.2	73.1	26.9
XII	585.1	25.7	471.5	80.6	19.4
1923 r. I	920.1	57.2	592.7	64.4	35.6
II	1438.9	56.4	931.7	64.8	35.2
III	1669.8	16.0	1457.2	87.3	12.6
IV	1788.7	7.1	1690.4	94.5	5.5
V	1900.8	6.3	1810.4	95.3	4.7
VI	3178.0	67.2	1924.5	60.6	39.4

Przebieg takiej stawki jako to widzimy z tablicy II-ej w żadnym miesiącu z okresu I. 1922 do VI. 1923 roku nie pozwoliłby osiągnąć pełnej realnej wartości preliminowanej stawki. W niektórych miesiącach kurczenie się takiej stawki, preliminowanej w jednostkach obliczeniowych, obniża realną wartość stawek wykonanych np. do 64.4% (w styczniu 1923 r.) lub nawet do 60.6% (w czerwcu 1923 r.). Wykonanie nowej teoretycznej stawki, preliminowanej w jednostkach obliczeniowych, a pobieranej na podstawie wskaźnika cen hurtowych, dałoby nam w okresie 1½ rocznym przeciętnie 15.5% niedoboru w stosunku do preliminarza.

Wynika to z zasady, że markową równowartość stawki w każdym danym miesiącu określa wzrost cen za miesiąc poprzedni. W wypadku, jeśli w miesiącu wykonywania stawki tempo drożyzny jest wyższe niż w miesiącu poprzednim, miesięczne to opóźnienie dostosowania stawki do drożyzny jest powodem obniżenia się realnej wartości stawki; w wypadku gdy tempo drożyzny w miesiącu wykonywania stawki jest niższe niż w miesiącu poprzednim — realna wartość stawki kształtuje się zwyżkowo.

Tę odwrotną zależność pomiędzy tempem drożyzny, a rozmiarami realnych niedoborów naszej teoretycznej stawki możemy stwierdzić porównywując szereg liczb charakteryzujących napięcie drożyzny, z szeregiem który wyraża odsetek niedoboru rozpatrywanej teoretycznej stawki. Przykład powyższy daje wymowną charakterystykę faktu, że inflacja, która stała się do pewnego stopnia czynnikiem podatkowym, działa w kierunku pomniejszenia realnej wartości wpływów pobieranych przez skarb w postaci normalnych podatków, nawet w tym wypadku, gdy stawki podatkowe oparte są o zasadę ruchomej skali.

Rozmiary opodatkowania inflacyjnego jednostki która korzysta z obiegu.

Przeciętny wzrost cen za miesiąc:
0, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100, 200, 3000.

Rozmiary podatku inflacyjnego wyrażany odsetkiem realnego zarobku:
0, 0.8, 1.5, 2.4, 3.3, 4,3, 6.3, 8.3, 10.2, 12.0, 13.7, 15.2, 16.7, 23.8, 30.6.

Według posła Jerzego Zdziechowskiego (mowa sejmowa z 27-go listopada 1923 r.). Korzyści osiągnięte przez państwo na topniejącym długu Państwa w P. K. K. P. czyli właściwy „podatek emisyjny wynosił:

Za r. 1918	783	tysiące dolarów
„ „ 1919	103.252	„ „
„ „ 1920	143.370	„ „
„ „ 1921	82.540	„ „
„ „ 1922	90.556	„ „
„ „ 1923 do 1/X.	112.903	„ „
Ogółem	533.404	tysiące dolarów.

Daje to obciążenie 19 dolarów na głowę ludności za 5 lat ostatnich.

Trzeba przytem zauważyć, że podatek ten był rozłożony na ludność w sposób najniesprawiedliwszy.

Jest to najstraszniejszy podatek jaki być może i dlatego najwyższym nakazem chwili bieżącej, jest uwolnić się od tego podatku, ale uwolnienie to może nastąpić dopiero wtedy, kiedy Skarb Państwa znajdzie dostateczne oparcie w podatkach realnych. Płacąc więc podatki, które dla dotkniętego kryzysem rolnictwa są bardzo ciężkie, możemy sobie jednak na pociechę powiedzieć, że spełniamy w trudnych warunkach nasz obowiązek względem ojczyzny i wyzwalamy sie od podatku inflacyjnego, który jest najcięższym podatkiem dla rolnictwa i kraju całego.

Rolniku! Jeżeli czujesz się pokrzywdzony niską ceną żyta, postaraj się własną ofarnością na Skarb Narodowy, abyś za owych 10 złotych mógł wkrótce więcej kupić, niż dziś za 18 miljonów marek.

Krajoznawstwo.

Wielka wojna wywołała niesłychanie wiele zmian w układzie życia narodów, nigdzie jednak te zmiany nie były tak zasadniczemi, jak w Polsce: z gnębionych, uciemiężanych poddanych trzech czarnych orłów staliśmy się wolnymi obywatelami własnej Ojczyzny. Gdy rządy zaborcze odmawiały nam najelementarniejszych praw, Ojczyzna powołała najszersze masy swych dzieci do pełnienia obowiązków obywatelskich, oddała im w ręce ster rządów, ale na nie też, na te swoje dzieci włożyła ciężką odpowiedzialność za rządy, za dobrą gospodarkę w kraju.

Gdy tedy losy dały nam tak wielkie prawa, warto się zastanowić: czy jesteśmy do pełnienia tych obowiązków przygotowani.

Rządzenie — to gospodarka, to dysponowanie co i jak czynić należy, a chcąc wydawać takie dyspozycje, przedewszystkiem należy znać swoje gospodarstwo, aby nie czynić omyłek i błę-

dów, które następnie mścić się mogą dotkliwie.

A skąd my możemy znać Polskę? Rządy zaborcze starannie wykreślały z programów szkolnych wszystko, co mówiło o Polsce. Zarówno szkoła pruska jako też i rosyjska żadnej wiadomości o Polsce nie przypuszczały. Nawet nazwy „Polska“ nie wolno było nigdzie używać. Szkoła galicyjska uczyła tylko o tej części Polski, która dostała się pod panowanie Habsburgów, uczyć o całej Polsce nie było wolno, nie mówiono o niej.

I rosło pokolenie za pokoleniem, a w ich pojeciu Polska to była jakaś świętość pod obłokami zawieszona, jakaś bezcenna relikwia z krwią męczenników, jakaś tajemnicza, mistyczna świątynia, do której profanacją byłoby wkraczać bez świętego skupienia i czci.

Aż oto przyszedł moment odrodzenia: Polskę z błękitów podniebnych ściągnięto na realny grunt. Okazało się, że niedość jest śpiewać psalmy nadziei i miłości, nie dość u kolebki dziecka śpiewać patrjotyczne pieśni, niedość jest dla Polski umierać, lecz trzeba właśnie dla Polski żyć i pracować, a zwłaszcza pracować i raz jeszcze pracować. I nie targować się o 6 czy 8 godzin pracy, lecz gdyby doba miała 50 godzin, to te 50 godzin trzeba pracować, by te szczerby, które sprawiła wojna i te pustkowia, które wywołała niewola, zaprawić i do czynnego życia powołać.

Nie myślano w podniebnych czasach romantyzmu, że owa świątynia Polski podobłocznej na realny grunt przeniesiona posiada tysiące tysięcy zagadnień, czekających pomyślnego rozwiązania, że zagadnienia te są silnie powikłane, splątane i potrzeba będzie bardzo delikatnie i subtelnie z wielką znajomością rzeczy te gordyjskie węzły rozplątywać czy rozcinać.

Ale nim się przystąpi do tej pracy, to przedewszystkiem potrzeba zbadać dokładnie i poznać te wszystkie składniki, które w sumie swojej dają wielką rzecz: Polskę.

To nie sanktuarjum, to żywy i życiem tętniący organizm państwowy o rozum i uczucie obywatela oparty. Jeżeli tedy obywatel uczuciem swojem ogarnie cały ten drogi kraj, to musi jednak rozumem to uczucie pogłębić, i musi zbadać wszystkie potrzeby i wszystkie pragnienia, wszystkie wartości i wszystkie braki tego olbrzymiego gospodarstwa, którem ma rządzić i do wrót szczęścia prowadzić.

Chcąc krajem rządzić, chcąc kraj ukochać, trzeba go znać, i to jest podstawą obowiązków obywatela. Trzeba w kształceniu siebie silny położyć nacisk na krajoznawstwo, jako na fundament gmachu poczucia obywatelskiego. Trzeba jaknajwięcej czytać o Polsce, trzeba ją najstaranniej zwiedzać, badać, informować się, aby wyrobić sobie jasne pojęcie o jej istotnych potrzebach, a potem nad zaradzeniem złemu radzić i czynić.

Krajoznawstwo jest pierwszym i najważniejszym stopniem w pochodzie państwa naszego do rozkwitu i pomyślności.

Al. Janowski.

*
* *

Mówiąc więc o poznaniu własnego kraju, zacznijmy przedewszystkiem od własnego powiatu. Prace Kół Młodzieży wiele mogą przynieść korzyści w tym kierunku, a zwłaszcza gdy chodzi o zwyczaje i podania pośród naszego ludu. Oprócz tego wiele jeszcze zabytków historycznych można znaleźć po wsiach i miasteczkach naszego powiatu, czego dowodem są stare akta i listy, których wiele jeszcze pozostaje w rękach ludzi zwykle bez korzyści dla drugich i dla nauki polskiej.

Aby uchronić te cenne pamiątki od zniszczenia, zwraca się Redakcja „Przeglądu Hrubieszowskiego“ do wszystkich, którzy posiadają jakąś rzecz wartościową dla historji naszej ziemi, aby nie pożałowali na kilka dni tych pisanych zabytków, które przedrukowane w „Przeglądzie“ poszerzyłyby wiadomości o naszej ziemi, a złożone z numerami miesięcznika w archiwach i bibljotekach nie poszłyby już w niepamięć. — Wielu jest, którzy sami nie wiedzą jak cenne pasiadają pamiątki.

Tu więc Nauczycielstwo i Koła Młodzieży powinny wyszukać każdy drobiazg i podać do wiadomości Redakcji, czy też Wydziału Powiatowego lub p. Starosty.

Skąpy dwa razy gotów stracić z obawy, aby go nie nazwano: prawym obywatelem.

Z przeszłości powiatu Hrubieszowskiego.

(Dokończenie).

(Dokończenie aktu: Lustracja Województwa Bełzkiego Annorum 1662, 1663 et 1667," zawierającego w swym tekście oddis przywileju nadanego mieszkańcom Korytnicy listem króla Jana Kazimierza z roku 1658).

Wsi do Starostwa Horodelskiego należące:

Wieś Łuszków. W tey wsi jest teraz Poddanych osiadłych 30. Czynszu każdy płaci po g. 5½ facit f. 5—15. Za owies i dań przychodzi od nich f. 42—25. Arenda karczmy, Młyna i Spasnego na rok facit f. 130. W tey Wsi iest Swieszczennik siedzi na Ćwierci roli zdawna do Cerkwie należącey, od wszytkiego podług Konstytucyi wolen. Summa Prowentu z tey wsi facit f. 178—10.

Wieś Kierakowa Wolka. W tey wsi Zagrodnikow iest 2. Czynszu daią z Zagrody po g. 6, uczyni za czynsz y dan g. 20. Summa Prowentu z tey Wsi facit g. 20. Wsi Wydranica, Czerniawka y Wieś Mileiow cale spustoszały. Folwark w Łuszkowie exclusa decima[1]) za krescencyą facit f. 716—2. Summa Summarum wszytkich Prowentów Starostwa Horodelskiego na rok facit f. 1695—2. Ztąd wytraciwszy na różne expensa f. 195—2, Restat Summy od ktorey kwarta płacona bydź ma f. 1500. Ecclesia Horodlensis. Ius Patronatus[2]) w tym Mieście Królowi Imci należy, Plebanem iest Im X. Alexander Pogoralski, Dziekan Rubieszowski, Proboszcz Macieiowski. Dziesięcina temuż to Im X-u Plebanowi, po tym Starostwie y Dobrach iego należy. Wybranstwo Łuszkowskie. Possesorami są tego Wybranstwa Konstanty Mrozowski y Stefan Siemik, siedzą na całym Łanie, na służbę woienną do Obozu Pachołka wyprawować powinni. Tymże wolne warzenie piwa y gorzałki, także y wolne używanie Borow i Lasów Horodelskich y Łuszkowskich pastwisk, wolne także Łowienie ryb w Jeziorach Łuszkowskich, na swoie własną potrzebę bydź ma. Wieś Stęrzezyca y Zabłocie świeżo od Korytnice y od Dębney odłączone. Possessorem tych Wsi iest Im. Pan Franciszek Stoinski, Woyski Krasnostawski z Ieym. Panią Zofią z Ostrowa Małżonką swoią za konsensem JkrMci y Cessyą JW. M. Pana Stanisława Sarbiewskiego, Woiewody Generała Mazowieckiego Starosty Grabowieckiego, czego lubo nie produkowano, ale że z kwitow kwarcianych o Possessyi constat,[3]) więc y z konsensu na Arendę trzyletnią danego od terazniejszego krola Imci Jana Kazimierza de data Varsaviae d. XV Junii Anno 1660. Wieś Stęzerzyca zasiadła na Łanach 10. Teraz osiadłych — pułłankow, na ktorych iest Poddanych 6. Czynszu każdy daie po gr. 5—9, facit za czynsz, za Owies, także y za dań, ktorą oddaia f. 6—25. Za miód danny dostało się f. 54 Zagrodnikow iest 4. Czynszu płacą po gr. 6—9. facit gr. 27. Za dań przychodzi od nich f. 1—14. Garncarzow iest 2, każdy z nich daie f. 4 facit f. 8. Tywonow pułłanek wolny dla posług dworskich. Wybraniecka Włoka iedna wolna. Karczma na rok facit f. 40. W tey wsi iest Swieszczennik, Wasiley Skurezewski siedzi na Ćwierci roli, od wszelakich powinności wolen. Młynarka wdowa z roli płaci, bo Młyn spustoszał f. 10. Summa Prowentu z tey wsi facit f. 80—18. Wieś Zabłocie. W tey wsi iest teraz pułłankow 3, na każdym kmieci siedzi 2. Czynszu z pułłanku daią po g. 15—9. facit f. 1—16—9 Za dań przychodzi od nich f. 1—20 Summa Prowentu z tey wsi facit f. 3—6—9. Folwark Stęzyrzecki exclusa decima za krescencyą facit f. 129—6. Summa prowentow wszytkich z tych dwoch Wsi na rok facit f. 213—9. Ztąd wytrąciwszy na Urzędnika f. 33—„—9. Restat Summy od ktorey kwarta płacona bydź ma f. 180. Wybranstwo na Łanie roli. Wasko Bobrykowicz y Konrad Lisiecki siedzą na tym Łanie na służbę woienną do Obozu pachołka wyprawiać powinni, a od innych powinności wolni bydź maią. Tymże wolne warzenie piwa y palenie gorzałki, także wolne używanie boru i Lasu Stęzerzyckiego na swoię własną potrzebe bydź ma. Miasteczko Korytnica alias Wręby ze Wsią Poryduby. Possessorem tego Miasteczka iest W. ImPan Franciszek na Mirowie Myszkowski kasztelan Bełzki za Przywileiem Krola Imci, ktorego na ten czas ob absentiam Imci nie produkowano. To Miasteczko przez Inkursye Nieprzyjacielskie tak spustoszało, że tylko Mieszczankow ośm

[1]) Wyłączywszy dziesięcinę.
[2]) Prawo opieki.
[3]) Widać

w nim zostawa, ktorzy żadnego podatku dla Ubostwa nie daią, o Przywileiach też ich dopytać się nie mogliśmy, ponieważ y prawa podczas woyny pogubili. W teyże Korytnicy Pan Paweł Jagielski trzyma grunt albo plac na Szpichlerz y sianożęc ku Horodłu leżącą po Janie Jagielskim Lantwoycie korytenskim, per succesionem obięte, Salvo Censu annuo do Zamku korytenskiego, przy ktorym go powagą Naszą Lustratorską zachowuiemy. Wieś Poryduby. W tey Wsi było przedtym osiadłych Dworzyszcz 7, teraz tylko osiadłe Dworzyszcze iedno, na ktorym siedzi poddanych 2. Czynsz płacą z Dworzyszcza gr. 15, za owies y dań przychodzi od nich f. 3. Za dań miodową dostało się f. 10. Folwark w Porydubach i ze Wsią exclusa decima Prowentu facit f. 79—25. Arenda z Młynem, z targowym w Korytnicy Miarami od kotłow czyni na rok f. 300. — Summa Summarum wszytkich dochodów tego Miasteczka ze Wsią Porydubami facit f. 379—25. Ztąd wytrąciwszy na Urzędnika f. 29—25, Restat summy od ktorey kwarta płacona bydź ma f. 350. Żydzi korytniccy że podczas Inkursyi Nieprzyiacielskiey Prawa pogubili, a przy Lustrowaniu Miasteczka Korytnice wezwani przed Nas będąc dla pokazania Praw swoich, produkowali przed Nami Libertacyą krola Imci Jana Kazimierza, tak mieszczanom iako y Żydom korytnickim, zażywanie wolności takich szynkow y handlow iako y Mieszczanom korytenskim, także y na budowanie Bużnicę albo Synagogi, ktorego listu krola Imci tenor słowo w słowo tak się ma: Jan Kazimierz z Bożey Łaski król Polski etc. etc. Oznaymuiemy wszem wobec i każdemu zosobna, komu to wiedzieć należy. Iż iako wszytkim wiernym Poddanym Naszym tak po gotowiu zniszczonym ogniem y Mieczem Nieprzyjacielskim y przez insze przypadki w utrapieniu zostaiącym, godna rzecz abyśmy pomoc y Łaskę Naszę oświadczyli. Że tedy doniósł do wiadomości Naszey Urodzony Stanisław Sarbiewski, Starosta Nasz Grabowiecki: Iż z miasteczka Korytnice Dzierżawy iego tak się uczyniły pustki dla rożnych ucisków, że ledwo kilka Chrześcian a kilka Żydow gospodarzow zostaie. Chcąc tedy do ratunku y podźwignienia Ubogim Ludziom Łaską Naszą dopomoc, naprzod im wedle Prawa Libertacyi do Lat czterech pozwalamy wszytkim nikogo nie wyimuiąc, nad to przy wolnościach ich ktore przed tym mieli zachowuiemy y one nadaiemy, iako osobliwie każdemu z nich, tak Chrześcianinowi iako y Żydowi wolno będzie gorzałki kurzyć y szynkować, piwa warzyć y szynkować, także miody, wina y inne napoie, zwyczayny Prowent Dzierżawy od Bań y słodów oddaiąc, wolno będzie wszelakiemi towarami handlować, suknami, korzeniami etc. Rzemiosła wszelakie tak Chrześcianom iako y Żydom wolno umieć y one odprawować, y niemi się zabawiać y zarabiać. Rzeźnikom Chrześciańskim y Żydowskim wolno rzezią się zabawiać y mięsem różnym handlować, przedaiąc w jatkach zwyczaynych, ktore im utwierdzamy, Łoie oddając zwyczayne Staroście, wolno y bydłem y końmi w tymże Miasteczku handlować, budowac się, restaurować. Na co im puszcze Urodzeni Dzierżawcy teraz y na potym załować nie maią, osobliwie Porydubskiey, na ktorey gruncie Mikityce zasiadły, żadney do tey puszczy wolności nie mając, wolno także Żydom Szkołę zbudować, albo na tym mieysou, gdzie była, lubo tam gdzie dla spokoynieyszego ich nabożeństwa, Urodzony Dzierżawca teraznieyszy mieysce im ukaże, wolno im także zmarłych w tymże Okopisku chować, gdzie się przed tym chowali. A że tam y Młyny popustoszały, Mielnicy wymarli, wygineli, tedy kogokolwiek Urodzony Starosta osadzi, albo gdy kto zbuduie, napr.awi, a on mu summę zapisze albo Prawo da, My za ważne y istotne mieć będziemy, y na to ten nasz Przywiley wydać rozkazaliśmy, y on ręką Naszą podpisawszy, pieczęć Krolewską do niego przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie d. X. Marca Roku MDCLVIII, a Krolestw Naszych Polskiego y Szwedzkiego dziesiątego Roku. Jan Kazimierz Król. Locus Sigilli Minoris Cancellariae Regni. Albricht Laskowski Sekretarz Krola Imci.

Confirmatio Praw Mieszczankom korytnickim, Praw od Nieprzyjaciela zabranych. Przy ktorych Prawach y My powagą Naszą Lustratorską tak Mieszczanow iako y Żydow korytnickich wcale zachowuiemy.

*
* *

W posiadaniu mieszkańców Horodła pozo-

staje jeszcze kilka aktów w odpisach, nie mających specjalnego charakteru, któryby w jakimś kierunku rozszerzał wiadomości o tem miasteczku. Są to raczej protokóły z rozpraw sądowych, dotyczących prawa dziedzictwa lub wykonywania pewnych zawodów, w czem spotyka się częste odwołanie do przywilejów, podkreślonych w powyższym akcie „Lustracji".

Do następnych numerów „Przeglądu Hrubieszowskiego" postaramy się o stare akta m. Dubienki i o zbiór niektórych podań z odległej przeszłości, które znane są jeszcze wśród starszych mieszkańców powiatu.

Z. C.

Nie zwlekać z płaceniem podatków! Dwa razy daje, kto daje prędko, a sam czterokrotnie na tem zyskuje.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Z życia młodzieży w Hrubieszowskim powiecie. Do powstających dość licznie w tutejszych wsiach „Kół Młodzieży Wiejskiej" przybyło w marcu b. r. Koło w kolonji Łasków gm. Mircze, liczące 24 członków. Na prezesa wybrano nauczyciela p. E. Skrzetuskiego. Dnia 2-go marca koła Mł. W. ze Skryhiczyna, Kajetanówki, Rogatki i Brzezowca gm. Białopole urządziły wspólną wieczornicę, której program tworzyły dwie sztuczki amatorskie, deklamacja, śpiewy i zabawa towarzyska, przyczem nadmienić należy pomoc ze strony nauczycielstwa i szczególnie czynny udział w pracy oświatowej i organizacyjnej p. Zinkiewicza, naucz. ze Skryhiczyna.

Wszystkie koła Mł. W. w powiecie zakrzątnęły się już koło pracy nad urządzeniem po wsiach obchodu rocznicy narodowej w d. 3. Maja.

Pozatem Koła Mł. W. rozpoczęły starania koło zakładania ogrodów warzywnych i kwiatowych i koło plantacyj lnu, przyczem Okr. Zw. Mł. z wdzięcznością przyjmuje przychylne poparcie tut. Wydziału Powiatowego w nabywaniu nasion w Szkole Ogrodniczej w Dziekanowie po zniżonej cenie.

Ostrzeżenie dla emigrantów do Ameryki. Bardzo wielu młodych mężczyzn z naszego powiatu zapisuje się w Chełmie u agenta emigracyjnego na wyjazd do Ameryki. We wsi Liski zgłosiło już 25 chłopców swą gotowość wyjazdu do Kanady.

Ostrzega się przeto wszystkich, którzy chyba namową czy nierozwagą kierowani za oceanem szukają pracy, choć i w kraju jej nie brak, aby przed wyjazdem poinformowali się w Warszawie w Urzędzie Emigracyjnym co do warunków, jakich mogą się dzisiaj spodziewać na emigracji. Wzmianki bowiem w niektórych pismach codziennych przemawiają raczej za zaniechaniem wyjazdu, dla wielu przyczyn, które mogłyby często na straty narazić emigrantów.

Podziękowanie.

Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Hrubieszowie, składa niniejszem stokrotną podziękę za przychylne załatwienie podania Koła wystosowane do W.Panów Lekarzy celem bezpłatnej porady dla swoich członków niezamożnych, zaś dla innych za zniżoną opłatą 50% i 25% a mianowicie JWPanom Doktorom: Rybińskiemu, Skrobiszewskiemu i Grynszpanowi. — Składamy również serdeczne podziękowanie P. T. Aptekom w Hrubieszowie, Sukcesorów A. Duchâteau i JWPana Apoljousza Du Château za ofiarowane bezpłatnie leki dla niezamożnych, a za zniżoną ceną dla innych.

Gorące podziękowanie składamy JWPanu Staroście B. Zamościkowi za popieranie naszych starań, za niemal natychmiastowe załatwianie spraw inwalidzkich oraz za wszystkie wskazówki i pomoc.

Za dowody szlachetnego serca imieniem 300 nieszczęśliwych ślemy: ad multos Annos i żołnierskie CZEŚĆ!

Za Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inw. Wojennych w Hrubieszowie

Sekretarz: kontr. Adam Pasek. Prezes: prof. Eman. Korn. Lech

„Pąkowie". Może mało komu w powiecie wiadomo, że gimnazjum męskie posiada swoje własne pisemko, wypełnione wyłącznie pracami uczniów i przez nich redagowane.

Pisemka tego, wychodzącego jako organ Kółka Literackiego drugi już rok pod kierunkiem prof. Adama Szczerbowskiego — wyszedł obecnie numer za luty i marzec b. r. Na treść tego zajmującego i pożytecznego wydawnictwa posiadającego bardzo staranny wygląd zewnętrzny, nadany mu przez Drukarnią sejmikową, składa się oprócz artykułów z życia szkolnego, także trafnie ujęty szkic o twórczości Ujejskiego i Syrokomli, oraz zajmująco napisane i szczerym patrjotyzmem tchnące wspomnienie z r. 1920 p. t. „Pod Dubienką". Cały numer robi bardzo sympatyczne wrażenie. widać bowiem, że modzież nasza kształci się, pracuje i korzysta z wiedzy, nabywanej w szkole.

Sądzimy, że Czytelnicy zainteresują się pisemkiem i zechcą wesprzec wysiłki naszej młodzieży, czytając i rozpowszechniając „Pąkowie“. Egzemplarze tego czasopisma nabywać można w Księgarni p. Z. Pomarańskiego.

Zarząd Hrubieszowskiej Straży Ochotniczej uprzejmie prosi o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma, następującego wyjaśnienia:

Ochotnicza Straż ogniowa w Hrubieszowie, jak każda organizacja ofiarności społecznej rekrutuje się z pomiędzy ludzi dobrej woli, którzy w imię dobra społecznego poświęcają swoją pracę i swój czas zupełnie bezinteresownie dla społeczeństwa w Hrubieszowie.

Straż wobec tego liczyć może na należyte poparcie i przez społeczeństwo i przez Samorządy we własnym dobrze zrozumianym interesie. Poparcie to wyrażać się może z jednej strony w ofiarności na cele walki z klęską ogniową, z drugiej w najbliższym udziale społeczeństwa w samej Straży, czy to w charakterze członków wspierających czy też czynnych.

Obecnie można skonstatować śmiesznie mały udział społeczeństwa i słabe interesowanie się losami Straży.

Straż liczy 18 członków czynnych i około 20 członków wspierających.

Ilość członków czynnych jest wystarczającą zaledwie do obsadzenia należytego jednej sikawki. Poparcie finansowe w roku 1923 wyraziło się sumą 7,663.574 mk., także rok ubiegły Zarząd zamknął deficytem, wynoszącym miljon marek.

Straż Ochotnicza nakoniec rekrutuje się ze sfery drobnych rzemieślników i robotników.

Należenie do Straży naraża ochotnika nie tylko na stratę czasu na ćwiczenia, zbiórki, nie tylko ochotnik naraża swoje życie w obronie bliźniego, ale naraża na zniszczenie rzecz dla każdego pracującego bardzo drogą — buty i ubranie, szczupłe zaś środki Zarządu nie zawsze pozwalają Zarządowi natychmiast powetować szkody Strażaka. Nic więc dziwnego, że niezamożna młodzież wstrzymuje się od wstępowania do szeregów Straży Ogniowej.

Nie zważając na szczupłe grono swych członków, Straż zawsze zadanie swoje spełniała i spełnia.

I ostatni pożar Magistratu potwierdził tylko to co powiedziałem.

Pożar zauważony został na pierwszem piętrze budynku w pokojach zajętych przez Magistrat, około godziny 3 po północy.

Już o godzinie 3½, czyli w pół godziny po zauważeniu ognia Straż Ochotnicza, czynni jej członkowie, którzy przecież nie są skoszarowani, a mieszkają w rozmaitych końcach miasta od koszar aż do Podgórza, podjęła akcję ratunkową.

Nie zważając na noc, na brak sygnałów, tak silnych, aby mogły zbudzić zespione miasto (dzwony na trwogę z dzwonnicy zaczęły uderzać o godzinie 4½) z 18 czynnych strażaków, stawiło się 11. 3 było poza miastem, 4 strażaków o pożarze dowiedziało się dopiero rano.

Natychmiast uruchomiono dwie sikawki, jedną z zachodniej strony budynku, w celu niedopuszczenia ognia do sklepu Kowalskiego, gdzie był znaczny zapas spirytusu, drugą zaś w podwórzu palącego się domu. Zaznaczam, że wodę do beczek noszono, ponieważ nigdzie nie było można zdobyć koni.

Że rozmieszczenie sikawek było celowe świadczy niedopuszczenie ognia na stronę północną budynku i uratowanie składu Kowalskiego.

O godzinie 6-ej przybyła sikawka wojskowa, która stanęła z północnej strony budynku i po zerwaniu dachu i umiejscowieniu ognia odjechała.

O godzinie 6½ pożar był umiejscowiony i nie groził już rozszerzeniem się.

Przybycie Straży z Moniatycz pomogło miejscowej Straży ostatecznie zagasić jeszcze płonące sufity, tembardziej, że o 7½ godzinie popękały z powodu mrozu węże w sikawkach i sikawka z Moniatycz zastąpiła czasowo nasze sikawki.

Straż miejscowa jeszcze po odjeździe Straży z Moniatycz przez cały dzień dogaszała tlejące resztki budynku i wystawiła pogotowie na noc z 11-go na 12-go Marca.

Zarząd Straży stwierdza, że co było w mocy ludzkiej, Sraż spełniła, ale ponad siły ludzkie ludzie pracować, ani spełniać nic nie mogą.

Zarząd Straży Ochotniczej walczy obecnie z wielkiemi trudnościami i zdając sobie w zupełnoś i sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży wzywa społeczeństwo, aby wykazało większe zainteresowanie się losami Straży.

W imieniu Zarządu Straży

Prezes Dr. Józef Skrobiszewski.

Od Administracji. Szanownych Czytelników „Przeglądu Hrubieszowskiego“ zawiadamia Administracja, że z powodu zwiększenia objętości pisma, jak również wobec ustalonych w ostatnich miesiącach cen materjałów i robocizny, które jednak są wyższe, niż z początkiem roku 1924, okazało się koniecznem dostować warunki prenumeraty i pojedynczej sprzedaży „Przeglądu Hrubieszowskiego“ odpowiednio do obecnych kosztów. — Szczegółowe cyfry znajdą Szan. Czytelnicy na 1-ej stronicy okładki.

Wiadomości bieżące.

Sprawa Kłajpedy. Wrogie dla Polski państwa z zadowoleniem stwierdzają, że Rada Ligi Narodów nie bardzo liczy się z interesami Polski, czego dowodem jest sprawa Gdańska a ostatnio Kłajpedy. Choć Gdańsk od wieków należał do Polski i cała Wisła przepływa przez nasze ziemie, jednak z trudnością bronią Polacy swych praw, które coraz bardziej wymykają się z rąk.

Ta sama sprawa toczy się z Kłajpedą. Choć $^3/_4$ żeglugi na Niemnie należy do Polski i ważne stosunki handlowe powinny skłonić do należytego załatwienia sprawy, zlekceważono w Radzie Ligi słuszne żądania Polski, pozbawiając ją nadzoru w Kłajpedzie i niczem niekrępowanego dostępu do morza.

W powyższej sprawie Sejm Polski uchwalił jednogłośnie (z wyjątkiem Białorusinów, Ukraińców i Niemców) silny protest przeciw takiej krzywdzie.

Charakterystyczne są jednak uwagi wielu osób, między innemi jednego z admirałów francuskich, który powiada, że Polska, jeśli chce mieć pewny dostęp do morza, sama od siebie zależy; posiadanie silnej floty zapewni jej powagę w Europie i pozwoli bez obawy spoglądać na Ligę, nie bardzo potrzebując u niej pomocy.

Widać stąd, że jednak siła pozostaje nadal argumentem przekonywującym. Prof. Grabski zauważa też słusznie, że ciągłe zapewnianie o jaknajlepszych chęciach ze strony polskiej nie wystarcza, bo wtedy Liga Narodów pozostaje bez obawy, a liczy się nawet z maleńką Litwą. Czas byłby więc najwyższy, aby Polska mniej smarowała się miodem, a wyrobiła sobie za wszelką cenę takie znaczenie, aby inne państwa europejskie musiały się z nią liczyć.

Widać stąd, że oprócz poprawy Skarbu, wiele innych spraw również ważnych leży do tej pory odłogiem. Wszystkie zbyt ważne, aby je odkładać na później, bo nieobliczalne wprost straty ponosi Państwo i każdy obywatel.

Lecz nieomal każde załatwienie oparcia szuka w skarbie, stąd niezbity pewnik, że pierwszorzędny fachowiec w Rządzie nie wiele poradzi, gdy najdrobniejszy obywatel w kraju nie przyczyni się do naprawy Skarbu.

Przymusowe ściąganie podatku majątkowego. Mocną ręką wziął się wreszcie rząd do tych, którzy nie spełnili obowiązku wpłacenia drugiej raty podatku majątkowego. Częste w Warszawie egzekucje, zapewniają kasie państwowej znaczne wpływy nie licząc prowincji. Jeśli nie dobrowolnie, tedy pod przymusem.

Pożyczka włoska dla Polski. Rząd włoski zgodził się na wypuszczenie we Włoszech obligacyj polskiego monopolu tytoniowego na sumę około 90 miljonów złp. Pożyczka powyższa zabezpieczona majątkiem i dochodami monopolu tytoniowego spłacona będzie w ciągu 20 lat.

Odzyskane zbiory. Kilkuletnie starania polskiej Delegacji Rewindykacyjnej uwieńczone zostały przed kilkoma miesiącami pomyślnym skutkiem. Cenne zbiory, pamiątki drogie sercu każdego Polaka, dokumenty ważne dla naszej historji, zagrabione po rozbiorach przez rządy carskie wróciły do Polski, do swego prawowitego właściciela. Urządzono niedawno w Warszawie pokaz ogólny odzyskanych skarbów a na koniec kwietnia zapowiedziana jest szczegółowa Wystawa tych zbiorów, chronionych od stu lat przeszło przed okiem Polaków.

Przeciwbolszewicka agitacja w Rosji. W Rosji utworzyła się nowa grupa polityczna, mająca na celu walkę z bolszewizmem. Jej celem jest walczyć za cenę życia lub śmierci o demokratyczną wolność. Pogróżki tej grupy przy ogólnym nastroju ludności, który zapewnia jej dużo zwolenników zaniepokoiły Rząd Sowietów i liczne aresztowania mają na celu ujęcie głównych agitatorów. Jednak wysiłki czerezwyczajki są dotąd bezskuteczne, skoro członkowie Rządu Sow. otrzymują listy, doradzające przygotowanie sobie grobów obok grobowca Lenina. Uznanie więc Sowietów przez niektóre państwa europejskie może jednak spotkać się z nieuznaniem samej ludności rosyjskiej.

Klęska powodzi. Oddawna niespotykane wiosenne wylewy rzek w Polsce, przybrały w niektórych miejscowościach rozmiary poważnych klęsk, szczególnie nad Sanem i Wisłą. Pod Warszawą woda podniosła się o 9 m. 75 cm. ponad stan normalny, tak, że w ulicy Czerniakowskiej odbywała się komunikacja łodziami. Mieszkańcy wielu podmiejskich miejscowości ratując na łodziach swój dobytek, pozostali na pewien czas bez dachu nad głową i pozbawieni środków do życia. Akcją pomocniczą zajął się raźnie „Czerwony Krzyż“ — zdobywając dla powodzian żywność, ciepłą odzież i pomieszczenie.

Groźna katastrofa mija jednak dość szybko, pozostawiając na dłuższy czas wiele pracy n. p. w połączeniach kolejowych. W dyrekcji gdańskiej woda na stacji Gniew dochodziła do wys. $^1/_2$ m. w dyrekcji lwowskiej na linji Sapieżanka-Sokal część żelaznego mostu długości 15 m. runęła do wody. Na linji Sokal-Włodzimierz przerwany został nasyp koło mostu na Bugu. Na linji Lublin-Rozwadów został wstrzymany ruch, aż do naprawienia podmytego toru. Na linji Zawada-Włodzimierz ruch po krótkiej przerwie podjęto.

Akcje Banku Polskiego zostały w ilości około 90% zakupione przez obywateli państwa i instytucje społeczne. Dla Rządu Rzpltej pozostało ich 10%, chociaż z początku przygotowywało się Min. Sarbu do wykupienia połowy emisjonowanych akcyj.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Na czasie.

O uprawę lnu.

Nie mając do ostatnich czasów rodzinnego przemysłu lnianego, któryby od rolników słomę lnianą bez zachodu odbierał z pojawieniem się wyrobów bawełnianych, tańszych, lecz wiele lichszych od płóciennych, zaniedbaliśmy nasze piękne włókno: len. Zaniedbaliśmy nasz len tak dokładnie, że nawet tradycja, jak uprawiać len, zatarła się w pamięci rolników. I dziś przy zmianie warunków, gdy wyroby z zagranicznej bawełny kupowane za dolary, są również bardzo drogie, gdy w kraju zaczął się organizować przemysł lniany i gdy rolnicy nasi znów zwrócili się ku wzmocnieniu uprawy lnu — okazało się, iż do uprawy tej przystępują nieumiejętnie, otrzymują mały i lichy plon i wobec tego nie osiągają zysków, jak na innych produktach rolnych.

Że tak jest rzeczywiście, że niedostateczna rentowność uprawy lnu u nas jest wynikiem tego, że zapomnieliśmy, jak należy uprawiać len i że zaczynamy uczyć się na nowo, a przecież każdy początek jest trudny — wynika jasno z tego, iż, pomijając kraje uprawiające len o niskiej kulturze rolnej, jak Rosja, inne kraje o bardzo wysokiej kulturze rolnej, jak Belgja, Francja, Czechy, Holandja i Anglja, zajmują stosunkowo bardzo duże obszary pod uprawę lnu. Kraje te uskuteczniając tę uprawę na znacznie droższej, niż u nas ziemi, jeszcze droższym robotnikiem, uważają tę uprawę za bardzo rentowną i mają wielki przemysł lniany. A przecież kraje te miały przed wojną tanie, bo źle wyprawione włóko rosyjskie, z którego jednak po przesortowaniu otrzymano gatunki, nie ustępujące lepszym belgijskim.

A może kraje te mają jakieś specjalnie sprzyjające i lepsze warunki, niż u nas dla hodowli lnu i dlatego uprawiają len u siebie? Okazuje się, że tak nie jest, bowiem w krajach tych, tak samo jak u nas, len się wyradza i dla podtrzymania gatunku na należytej wysokości, kraje te: Belgja, Francja, Anglja, Czechy same sprowadzają nasienie do siewu, tak zwane ryskie, pochodzące z północno-zachodniej Rosji. Więc dzięki staranności i umiejętności uprawy i wyprawy kraje te gdzie len się degeneruje, osiągają z nasienia rosyjskiego wspaniałe rezultaty: najlepsze i najcieńsze włókno i kilkakrotnie większe zbiory, niż to ma miejsce w Rosji, gdzie są naturalnie sprzyjające warunki dla lnu, ale gdzie brak zamiłowania do pracy i umiejętności. Sądzić należy, że u nas rolnicy nie zrażą się pierwszemi możliwemi niepowodzeniami, lecz będą się starali uprawę lnu postawić na należytej wysokości, a rezultaty będą nagrodą ich wysiłków w tym kierunku, i jeżeli nieprędko może dojdziemy do takiej doskonałości, jak Belgowie i nie wyhodujemy lnu na batysty i brabanckie koronki, to w każdym razie rolnicy nasi zyskają nowe źródło dochodu, a przemysł lniany krajowy rozwinie się wspaniale i tkaniny lniane, piękne i mocne znów staną się dostępne dla wszystkich.

Lecz oprócz powyższych względów jest jeszcze jeden, bodaj że najważniejszy, który nie pozwala nam zaniedbać uprawy lnu. Mianowicie z odzyskaniem naszej niepodległości musimy myśleć o samowystarczalności na wypadek wojny i odcięcia nas od świata. Włókno lniane jest jedynem naszem włóknem roślinnem mogącem w zupełności zastąpić bawełnę. Ono może dać nam bieliznę, watę do opatrunków i piroksylinę (najważniejszy materjał wybuchowy) wyrabiany zwyczajnie z bawełny. Nie możemy przeto w żadnym razie zarzucić znów wznowionej sprawy lnu a raczej powinniśmy myśleć o udoskonaleniu tej uprawy, by osiągnąć z takowej największą możliwą korzyść.

Już teraz organizacje rolnicze i fabryki wyprawy lnu powinny się zatroszczyć o sprowadzenie pierwszorzędnego siemienia lnianego z Łotwy lub przynajmniej z naszych ziem wschodnich. Również powyższe organizacje powinny zatroszczyć się o sprowadzenie sztucznych nawozów potasowych: kainitu i soli potasowej niezbędnych przy uprawie lnu.

Znajdą zapewne te słowa odpowiednie zainteresowanie u osób, które rozumieją wartość każdego wysiłku dla polepszenia naszego bytu gospodarczego. Odpowiednia akcja ze strony „Kółek Rolniczych" czy „Kół Młodzieży" już popchnie sprawę naprzód, a nie ulega wątpliwości, że należyty rozwój tej ważnej dziedziny naszego rolnictwa i równoległy z tem wzrost naszego przemysłu lnianego, pozwolą zdobywać Polsce coraz więcej podstaw do systematycznego uniezależniania się od obcego przemysłu.

W jednym z numerów „Poradnika Gospodarczego", skąd zaczerpnięte są powyższe uwagi, czytamy adres Towarzystwa, które zajęło się praktycznie dopomożeniem w tej akcji, będącej obecnie na czasie; Zarząd Tow. Akc. „Len w Toruniu", podjął się dostarczać pierwszorzędnego nasienia lnianego.

Pomimo znacznie trudniejszych warunków naturalnych do pracy rolnej, apel ów znachodzi wyraźne zrozumienie w Poznańskiem i na Pomorzu. Niech więc i inne strony w kraju nie pozostaną w tyle.

Nadesłane.

KOMUNIKAT
z Hrubieszowskiego Okręg. Tow. Rolniczego.

Jeszcze w dniu 1-go sierpnia ub. r. prezes Hrubiesz. Okr. Tow. Rolniczego p. Jan Stefan Wydżga, z powodu b. złego stanu swego zdrowia, był zmuszony ustąpić z zajmowanego stanowiska, a prezesurę objął automatycznie pan Juljusz du Château I vice-prezes, dzięki którego

zabiegom i energji, odbyła się świetnie wystawa rolnicza, pierwsza od 1861 r. w Hrubieszowie, w dniach 30 go września i 1-go października ub. r.

W styczniu r. b., po powrocie do zdrowia, p. J. St. Wydżga kategorycznie zrezygnował z obowiązków prezesa, to też na Ogólnem Zebraniu Rady Tow., odbytem 30-go stycznia r. b., powołano jednogłośnie na prezesa p. Stefana Świeżawskiego z Dołhobyczowa, prezesa Zarządu miejscowego Syndykatu Rolniczego S. A., — zjednoczonych cukrowni — administratora kilku cukrowni, — członka Rady paru banków stołecznych i t. p., który ze swej strony upoważniony przez Radę, uprosił i wprowadził p. J. St. Wydżgę na stanowisko dyrektora Hrub. Okr. Tow. Roln., którego atrybucją jest prowadzić na miejscu wszystkie sprawy i interesy Tow., jego biura, a specjalnie czuwać pilnie nad energicznym i sprawnym rozwojem Kółek Rolniczych.

P. J. St. Wydżga z d. 1 go lutego r. b. rozpoczął swoje urzędowanie.

W dniu 27-go lutego r. b. odbyło się doroczne, sprawozdawcze Ogólne Zebranie członków Hrub. Okr. Tow. Rolniczego, przy udziale 64 osób, na którem przyjęto i zatwierdzono w całości bilans za 1923 r., oraz budżet na 1924 r. W sprawozdaniu za rok ubiegły, zakomunikowano między innymi:

1) Członków czynnych, zwyczajnych Tow. posiada 53.

2) Kółek rolniczych czynnych, zalegalizowanych do 31/XII 1923 r. jest 11 z ilością do 300 członków.

3) Wystawa rolnicza w Hrubieszowie, odbyta w dn. 30 go września i 1-go października ub. r. udała się świetnie. Ogółem nagrodzono 67 wystawców, w tem 54 małej własności, a w niej premjowano: 15 szt. krów, 15 szt. klaczy, 3 szt. ogierów, 1 chlewnia, 1 kojec drobiu, 2 działy przemysłowe, 4 eksponaty w dziale robót kobiecych i 8 poszczególnych pokazów: zboża, owoców i warzyw.

Na nagrody rozdano:

Mkp. 3,000.000, od Minist. Roln. i C. T. R., 5 bronzowych medali od Minist. Roln., 15 listów pochwalnych od C. T. R., 15 takichże listów od Hrub. Okr. Tow. Rolniczego, 100 klg. cukru w 10 nagrodach z cukrowni „Nieledew", 1 pług żelazny z firmy „M. Wolski i S-ka Lublin", oraz 55 przedmiotów codzienego użytku od Hrub. Syndykatu Rolniczego Sp. Akc., a nadto 2 srebrne medale od Zamojskiego Okr. Tow. Rolniczego.

4) Dotychczasowy instruktor kółek rolniczych, jako nieodpowiedni, uwolnionym został z dn. 1-go stycznia 1924 r., wskutek czego objawiła się bęczczynność Kółek.

5) Członkowie Hrubieszowskiego Oddziału Zw. Ziemian przystąpili gremjalnie jako członkowie do Hrub. Okr. Tow. Roln., gwarantując mu miesięczne subsydjum w wysokości 30 q. żyta, a nadto Związek udzielił w swoim lokalu bezpłatnie pokój na biuro Tow. Roln. i dwa pokoje na mieszkanie dyrektora, z opałem, oświetleniem i woźnym.

Po powyższem sprawozdaniu, czł. Rady p. W. Kryściński, agronom, wychowaniec Taboru, zdawał nader ciekawe wyniki z doświadczeń, jakie odbywał z odmianami owsa i jęczmienia na 8 poletkach próbnych.

Odczyty programowe z dziedziny hodowlanej i siewu zbóż jarych, nie odbyły się, gdyż wigilją dnia, zamówieni prelegenci, telegraficznie odwołali swój przyjazd. Prawdopodobnie, ciągła przerwa komunikacyjna na linji kolei Zawada-Hrubieszów, wstrzymała ich od ryzyka jazdy.

Po ogólnej i nader ożywionej dyskusji, Zebranie Ogólne jednogłośnie zadecydowało wnioski, ustalone poprzenio na Zebraniu Rady Tow. mianowicie:

1) Zgodzić natychmiast stałego instruktora-rolnika, wynaleźć mu mieszkanie, dać do rozporządzenia jego konia, wózek i siodło.

2) Sprowadzić jeszcze na bieżący sezon prelegenta do kółek.

3) Sprowadzić na bieżący sezon specjalistę-ogrodnika, który ma udzielić fachowych wskazówek, dla pragnących zakładać sady owocowe jeszcze tej wiosny.

4) Urządzić od 1-go do 15-go marca r. b. jarmark nasienny na zboże jare, nasiona ogrodowe, warzywa i t. p., w lokalu miejscowego Syndykatu Rolniczego.

5) Urządzić w dn. 8-go i 9-go czerwca r. b. pokaz i premjowanie koni, bydła, świń i owiec w Hrubieszowie, dla zaznajomienia się z materjałem hodowlanym powiatu.

6) Urządzić w lipcu i sierpniu r. b. 6-tygodniowe kursy ogrodnicze, na które zaprosić fachowych pomologów. — Na kursy zapisać bezwzględnie, po 2 siły nauczycielskie i po 2-ch synów włościańskich **z każdej gminy**. Po ukończeniu kursów urządzić wspólną wycieczkę do sadów do Józefowa nad Wisłą. Tą drogą już na nadchodzący sezon jesienny r. b., powiat mieć będzie 56 własnych instruktorów a przynajmniej obeznanych teoretycznie z sadzeniem drzew owocowych.

7) Zakupić do 1-go kwietnia r. b. choć 7 buhai tj. po 1 na 2 gminy.

8) Polecić Zarządowi Tow. wspólnie z p. G. Grotthusem prezesem Staszicowskiej fundacji (Tow. Rolnicze) rozwinąć i ustalić jego projekt, aby drogą spółdzielni pobudować olbrzymi magazyn zbożowy tuż przy stacji kolejowej, na gruntach i z materjałów, które na ten cel ofiarowuje Fundacja Staszicowska, aby tą drogą zapoczątkować unarodowienie handlu zbożem.

Ostatnim punktem porządku dziennego, był wybór 7 czł. Rady, ustępujących co rok ustawowo, oraz 3-ch przewodniczących specjalnych sekcyj.

Przez balotowanie kartkami powołano:

do Rady Tow: pp. Ks. Szambelana Juścińskiego Melchjora (ponownie), Bolesława Zamościka, starostę hrubieszowskiego, Piotra du Château, Władysława Horodyskiego, Bolesława Kucharskiego dyr. cukr. „Nieledew", Izydora Rządkowskiego i Jana Kuterę;

na przewodn. Sekcji: a) Kółek Rolniczych p. Piotra du Château z Władzina, b) ogrodniczej p. Marję Pohorecką z Terebińca, c) hodowlanej p. Bohdana Czarneckiego, lekarza waterynarji.

Zarząd Tow. stanowią: 1) Stefan Świeżawski, prezes, 2) Juljusz du Château, vice-prezes, 3) Jan Stefan Wydżga, dyrektor i sekretarz, 4) Władysław Milowicz, prezes Zw. Ziemian, 5) Bolesław Zamościk, starosta hrubieszowski, 6) Piotr du Château, prezes Sekcji Kółek Rolniczych.

Na tem Ogólne Zebranie i protokuł ukończono.

Sekretarz: M. Kernówna. Dyrektor: Jan Stefan Wydżga.

Komunikat

Lubelskie Towarzystwo Rolnicze w celu podniesienia ogrodnictwa z dn. 1-go stycznia 1924 r. uruchomiło Sekcję Ogrodniczą i przyjęło na stanowisko inspektora ogrodnictwa, byłego inspektora ogrodnictwa Urzędu Wojewódzkiego p. Adama Bujalskiego.

Co czwartku inspektor Ogrodnictwa w godzinach urzędowych od 9-ej do 7-ej udziela bezpłatnych porad fachowych.

Lubelskie Towarzystwo Rolnicze przyjmuje również zgłoszenia na **inspekcje ogrodnicze i kursy ogrodnicze.** Opłata na stałe **roczne inspekcje** wynosi ½ metra żyta za pracę dzienną z zaliczeniem czasu użytego na przejazd oraz ½ metra żyta jako zwrot kosztu podróży za każdorazowy wyjazd. Za jednorazową inspekcję, poświęconą wykonaniu specjalnych robót, (planowanie, sadzenie, cięcie drzew, szczepienie, oczkowanie i t. p.) opłata wynosi 1 metr żyta za pracę dzienną z zaliczeniem czasu, zużytego na przejazd i ½ metra żyta zwrot kosztów podróży.

Kursy ogrodnicze, ze względu na ich doniosłość dla rozwoju ogrodnictwa korzystają z wyjątkowych ulg i delegowanie inspektora ogrodnictwa na kursy po za organizacją, wymaga tylko opłaty podwójnych djet urzędniczych VII stopnia służbowego i zwrotu kosztów podróży.

Gustaw Kozłowski.

KOMUNIKAT
Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego

Z dniem 1-go grudnia b. r. przy związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego został uruchomiony **Wydział Ekonomiczno-Społeczny,** kierownictwo którego objął b. Prezes Okr. Urzędu Ziemskiego w Lublinie p. J. Wójtowicz.

Wydział Społeczno-Ekonomiczny ma za zadanie czuwanie nad całokształtem zagadnień prawno społecznych wsi naszej oraz obronę interesów małej własności w stosunku do poczynań Sejmu i Rządu. W szczególności w zakres pracy Wydziału wchodzą sprawy następujące:

1. Najprędsze uruchomienie i wzmożenie akcji Związku Plantatorów Buraków Cukrowych małej własności i prowadzenie tegoż.
2. Inicjowanie i nadzór przez pp. Instruktorów nad prowadzeniem rachunkowości w gospodarstwach małych.
3. Wszelkie zagadnienia z zakresu Ministerstwa Rolnictwa dotyczące małej własności (jak sprawy wywozu, polityka nawozowa i t, p.)
4. Sprawy Reformy Rolnej, w szczególności: komasacja, parcelacja, likwidacja serwitutów i podział wspólnych pastwisk.
5. Sprawy podatkowe.
6. Opinjowanie ustaw i rozporządzeń dotyczących interesów drobnej własności.
7. Sprawy kredytu długoterminowego, udzielonego przez państwowy Bank Rolny i opinjowanie podań składanych Bankowi za pośrednictwem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

Chcąc jaknajbardziej intensywnie prowadzić prace w powyższych kierunkach otwarte również zostało Biuro porad prawnych dla członków Kółek Rolniczych, jak i ogółu drobnych rolników.

Wszyscy zainteresowani w sprawach powyższych mogą zwracać się ustnie, piśmiennie, telefonicznie do Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego - Lublin, ul. Szpitalna 16 m. 2. telefon 180.

Sprawozdanie ze Zjazdu Rolników powiatu Lubelskiego z dnia 25-go stycznia 1924 r.

W dniu 25 stycznia b. r. o godz. 12-ej rano został zwołany Zjazd Rolników powiatu Lubelskiego przez Okręgowy Związek Kółek Rolniczych. Na Zjazd przybyło zgórą 150 delegatów z różnych okolic powiatu. Po zagajeniu Zjazdu przez p. Zielińskiego. Prezesa O. Z. K. R. nastąpił wybór Prezydjum w skład którego weszli: jako przewodniczący p. A. Koter, asesorowie: p. F. Pytlak i A. Hołaj, sekretarz p. W. Walczyński.

Po odczytaniu porządku dziennego i przyjęciu go przez zebranych p. Dr. Hedinger wygłosił referat: „Chwila obecna w rolnictwie“ W powyższym referacie p. Dr. Hedinger poruszył wiele bolączek wsi, pomiędzy innemi: przeludnienie, brak komasacji, nieuregulowanie hipotek i serwitutów, brak kredytu krótko i długoterminowego, brak materjalnego poparcia instytucji społeczno-rolniczych, brak szkół rolniczych, mleczarskich i t. p. zła dotychczasowa polityka rolna, która nie traktuje rolnictwa narówni z innemi gałęziami wytwórczości krajowej, brak organizacji drobnego rolnika w silnych stowarzyszeniach społecznych, handlowych i innych, któreby mogły skutecznie bronić interesów drobnego włościaństwa.

W drugim z kolei referacie „Rozwój spółdzielczości na wsi“ p. Inż. Janczór zaznajomił zebranych z obecnym rozwojem spółdzielczości i porównaniu go z przedwojennym, stwierdzając coraz silniejszy rozwój tejże. Podkreślił, że rozwój spółdzielczości w dużym stopniu wpływie na podniesienie dobrobytu wsi, dlatego też nawołuje wszystkich zebranych do jaknajwiększego popierania spółdzielni przez zapisywanie się na członków, kupowanie i sprzedawanie swych produktów w tychże spółdzielniach.

Po wygłoszeniu referatów wywołana została obszerna dyskusja, która zakończyła się szeregiem rezolucji, przyjętych przez zebranych i stwierdzeniem, że jedyną organizacją, stojącą na straży interesów drobnego rolnika jest Związek Kółek Rolniczych.

DZIAŁ LITERACKI.

POD DUBIENKĄ.

(Wspomnienie z r. 1920).

... Dzień zbliżał się ku końcowi. Ostatnie promienie zachodzącego słońca ślizgały się jeszcze po wierzchołkach drzew i złociły jasnym blaskiem wieże kościoła w niewielkiem miasteczku nadbużańskiem. Z lasu, na południe od niego położonego, powiewał lekki sierpniowy wietrzyk i szeleścił wśród niskich krzewów, rosnących nad brzegiem jeziora Łukowa.

Na obszernych polach, bliżej miasta pochylały się za każdym podmuchem kłosy dojrzałego już zboża, a woda w rzece Strychance szemrała cicho, rozdzielając się na liczne prądy pod mostem, łączącym Chełmszczyznę z Wołyniem.

Most ten długości około trzech kilometrów zaczęli budować jeszcze w 1914 roku Moskale, lecz później cofając się przed Niemcami, zburzyli go minami. Dopiero Austrjacy odbudowali go z powrotem i oddali w dobrym stanie w ręce Polaków.

Tuż obok tego wielkiego mostu rzucono jeszcze dwa małe przez Bug i Strychankę dla ułatwienia przeprawy w razie zburzenia dużego.

Bo oto zbliżała się chwila, kiedy wróg miał wtargnąć w rdzenne ziemie polskie, zniszczyć je i zrabować. Nic więc dziwnego, że nad miastem wisiała jakaś groza, potęgowana opowiadaniami uciekinierów o okrucieństwach bolszewików. Niektórzy mieszczanie zwijali swoje manatki i wyjeżdżali czemprędzej w głąb Polski, aby tylko uniknąć znajomości z „czerezwyczajką". Twarze zaś pozostałych powleczone były jakimś smutkiem i niepokojem, i coraz częściej słychać było pytanie:

— Co będzie?

Tymczasem słońce już zaszło zupełnie i gęste mroki coraz szybciej ogarniały miasteczko i okolice, aż wreszcie zapadła głucha noc, noc jakiegoś nieokreślonego lęku i oczekiwania. Nawet wietrzyk ustał i cała natura ucichła, jakby przystosowując się do ogólnego nastroju ludzi.

Wtem dał się słyszec jakiś głuchy odgłos, który zabrzmiał dziwnie złowrogo gdzieś tam, za Bugiem i przerwał dotychczasową ciszę. Potem nastąpiły inne, aż w końcu zamieniły się w donośny huk armat. To na pozycji o dwie mile od Dubienki, armja czerwona zaatakowała resztki broniącego się wojska polskiego...

* * *

Niepewność losu zaczęła dręczyć serca Polaków, znajdujących się w mieście. Z pola bitwy nie było wiadomości, a huk dział nie zmniejszał się, lecz przeciwnie wzrastał. Więc też coraz więcej ludzi zbierało się w pobliżu owego dużego mostu, gdyż tędy tylko mogły nadejść upragnione przez wszystkich nowiny.

Jakoż rzeczywiście po upływie kilku godzin zadudniły zdaleka koła wozu na moście i po chwili do zebranych mieszkańców zbliżył się żołnierz polski, kurzem okryty i zmęczony. Za nim szły konie, ciągnące wóz, na którym leżał jakiś ranny. Na liczne pytania zebranych żołnierz nic nie odpowiadał, poprosił tylko o wskazanie mu lokalu, dogodnego na kwaterę dla dowódcy pułku. Jednak obecni, widząc rannego i słysząc jego jęki, odrazu odgadli wszystko. Każdemu to samo przyszło na myśl:

— A więc wróg idzie..

Wkrótce potem przymaszerowało kilka kompanij 44-go p. piechoty z jedną baterją armat. Żołnierze wnet rozeszli się po mieście, szukając żywności. A ponieważ każdy był znużony, a często ranny i z odparzonemi stopami, więc też litość budził w sercach ludności. Wracali jednakże do swego obozu syci, ufni w dobrą przyszłość, czując się naprawdę między rodakami. Dlatego gwarno się robiło przy ogniskach, a nawet dały się słyszeć wesołe śpiewy chociaż wróg był tuż, tuż...

Jeszcze przez całą noc przeprawiały się przez Bug tabory, poczem rano most spalono, parę oddziałów otrzymało rozkaz zajęcia okopów, reszta pozostała w mieście, czekając na polecenia komendy.

A tymczasem na północy gdzieś grzmiały armaty, wrzała walka na śmierć i życie, a w kwaterze majora, dowódcy pułku, dźwięczał dzwonek telefoniczny, przynosząc lotem błyskawicy tajemne rozkazy... Porucznik Bronisław Vorbrodt-Brotowski nie odrywał słuchawki od ucha i co chwila powtarzał ordynansowi rozkazy:

Pierwsza kompanja zajmie okopy nad Łukowem w dębinie, druga z wachmistrzem na czele rozsypie się po zaroślach między Bugiem, a Strychanką, czwarta ma uważać na przeprawę przez Bug.

Później nadszedł sam major Henryk Drojowski i przystąpił do telefonu. Lecz zaledwie wypowiedział kilka słów, telefon zamilkł nagle. Napróżno major wołał ciągle i coraz głośniej, nikt mu w aparacie nie odpowiadał. Dopiero wysłani łącznicy wyjaśnili wszystko. Pułki polskie, sąsiadujące z pułkiem Drojowskiego, poniosły klęskę i musiały się szybko cofnąć, przerywając jednocześnie połączenie telefoniczne.

Nadeszła więc przykra chwila: oto żołnierze, broniący odcinka Dubienka, mogli być otoczeni i wzięci do niewoli, tembardziej, że bolszewicy poszli lasami aż na tyły wojska polskiego i mogli odciąć drogę odwrotu. Więc też zasępiło się czoło majora, który niedawno ufał, że dalej już się nie cofną. Zrozumiał, że szaleństwem byłoby bronić się samemu z nielicznym oddziałem przeciwko atakującym masom wroga. Zwrócił się zatem do młodego porucznika Brotowskiego i zapytał:

— „Cóż teraz czynić?"...

Dziwne to było pytanie w ustach zwierzchnika, przywykłego tylko do dawania nieugiętych rozkazów. Jednak teraz porucznik nie zwrócił na to uwagi, ale milczał, nie znajdując narazie rady i patrzył tylko w twarz majora, zoraną bliznami. Major był to mężczyzna w sile wieku, wysokiego wzrostu, zwykle prosto się trzymający, brunet o dużych krzaczastych brwiach, świadczących o silnym charakterze i niezłomnej energji. Porucznik zaś był jakby przeciwieństwem Drojow-

skiego: szczupły, niższy cokolwiek, blondyn o niebieskich oczach, zresztą dość przystojny mężczyzna, miał bliznę na twarzy, pozostałą z rany, otrzymanej od szabli bolszewickiej.

Po krótkiej przerwie pierwszy odezwał się Brotowski:

— Ha! — rzekł — trudno! Wojska nie można narażać. Musimy się cofać, ale broniąc po bohatersku. Jeżeli zaś padniemy, to cóż robić, taki nasz los...

Drojowski uścisnął dłoń swego adjutanta:

— Tyś mój druh najmilszy! Z tobą walczę już tyle miesięcy, zwyciężając lub też ponosząc klęskę. Więc i dalej również będziemy tępić przeważającego liczbą wroga. Ale co będzie potem... Bolszewicy są blisko Warszawy, my także musimy się ciągle cofać. Przeszliśmy Słucz, Horyń, Styr, wczoraj Bug nawet, a niedługo przyjdzie może i Wisła...

— Nie przyjdzie! — zawołał porucznik — chyba wszyscy poginiemy. Jeżeli zaś tak ma być, to nie cofajmy się dalej. Wszystko jedno. Stańmy tutaj murem i brońmy się do upadłego, tembardziej, że żadnych innych rozkazów nie mamy.

Ale major pokręcił głową. Jako starszy i więcej doświadczony w wojnie, czuł, że nie może narażać życia swoich żołnierzy. Pozostać z małym oddziałem wojska na miejscu, bez żadnej pomocy i walczyć przeciwko otaczającym bolszewikom, to byłoby dobrowolne skazanie siebie na zgubę. Zwrócił więc na Brotowskiego swoje czarne oczy, przyćmione troską o te szare gromady żołnierskie i rzekł:

— Tego nie można zrobić. Odejdziemy stąd pod Chełm i tam spróbujemy silniejszego oporu. Może co się zresztą odmieni... Tymczasem niech część taboru i wojska wyruszy zaraz, reszta będzie osłaniała odwrót. Ale nie zapomnij, poruczniku, wysłać kogoś na zwiady, czy droga wolna, bo może trzeba ją będzie sobie bagnetem torować.

— Rozkaz! — odrzekł Vorbrodt.

Za parę godzin, gdy wojsko było gotowe do wymarszu, powrócił żołnierz z wywiadów, przyprowadzając ze sobą drugiego z 21 p. piechoty, i oznajmił, że droga do odwrotu bezpieczna. Wtedy Drojowski spostrzegł nowo przybyłego żołnierza.

— „Ktoś jest?" — zapytał.

Jan Wiewiórka, szeregowiec 21 p. piechoty 3-ej kompanji. Przywiozłem pocztę — brzmiała odpowiedź.

— Dawaj!

Wiewiórka podał paczkę listów. Drojowski zaczął je szybko przeglądać. Wiele było adresowanych do poległych już żołnierzy, kilka tylko do szeregowców 1-ej kompanji, a jeden do porucznika Vorbrodta-Brotowskiego. Ten porwał go drżącą dłonią, spojrzał na adres i szepnął:

— „Od narzeczonej" — rozerwał szybko kopertę i zaczął czytać:

„Najdroższy mój Bronku!

„Nie wiem, czy ten list dojdzie do Ciebie. Ale czuję się obowiązaną zawiadomić Cię o mojem życiu tutaj w Warszawie. Otóż, widząc tyle rannych, przywożonych z pola bitwy, nie mogłam powstrzymać łez, jakie mi się do oczu cisnęły na myśl, że Ty może również potrzebujesz pomocy, jak wielu innych. Ileż to nocy nie przespałam myśląc o Tobie i o niebezpieczeństwach, na jakie jesteś ciągle narażony! Raz nawet widziałam Cię we śnie zranionego szablą w głowę i prawie umierającego. Dlatego postanowiłam rzucić wszystko i oddać się na usługi bliźnich. Dzisiaj jestem już siostrą miłosierdzia. Ty napewno nie będziesz się gniewał za ten postępek, wszak sam kiedyś mówiłeś, że Ojczyzna powinna być przedewszystkiem. Więc też złożyłam i naszą miłość na ołtarzu miłości Ojczyzny i jedynem mojem pragnieniem teraz jest zapomnieć o sobie, a być pomocą dla bliźnich. W tym celu wyjeżdżam na front, ażeby tam, wśród największych niebezpieczeństw, ratować naszych biednych żołnierzy w potrzebie. Żegnaj więc, najdroższy, na zawsze, bo serce moje czuje, że już się nigdy nie zobaczymy, chyba tam, w innej krainie... A teraz weź tylko tę wstążkę i chowaj ją przy sobie na pamiątkę. Jeżeli zaś kiedy do Twego serca wtargnie zwątpienie lub żal do życia, niech Ci ona przypomni mnie i te słowa: „Dla Ciebie Ojczyzno!" Żegnaj na zawsze, ukochany...

Twoja Stefcia".

Brotowski spuścił głowę. Smutek rozlał się po jego twarzy i w zamyśleniu powtarzał:

„Dla Ciebie, Ojczyzno!"...

Potem nagłe postanowienie odbiło się na jego obliczu i sam do siebie wyszeptał:

— Ona, kobieta, odważyła się nieść pomoc rannym z narażeniem własnego życia, a ja, żołnierz, czyż mam prawo siebie oszczędzać? Nie, nigdy! Nie wypuszczę karabinu z ręki, nie cofnę się o krok nawet, nie położywszy trupem wroga. Teraz walka na śmierć i życie!

— Tymczasem major badał Wiewiórkę, w jaki sposób on, żołnierz 21 pułku piechoty, który obecnie znajdował się pod Warszawą, dostał się aż w Chełmszczyznę.

— Pod Łomżą — mówił żołnierz — dostałem się do niewoli i zaraz byłem osądzony przez „czerezwyczajkę". Jako ochotnik miałem być rozstrzelany wraz z pewną „burżujką" i dwoma jej synami. Jednakże przed samą egzekucją otrzymałem czasowe uwolnienie od kary śmierci i zostałem przeniesiony do innego więzienia. Stamtąd potrafiłem się wyrwać i przedostać aż tu do Dorohuska. Wysłano mnie z pocztą do pułku 44-go i teraz jestem właśnie u celu. Ale niech mi pan major pozwoli pozostać nadal tutaj, ponieważ do Dorohuska nie mogę wracać. Tam są już bolszewicy.

— Dobrze, dobrze — rzekł Drojowski. — Ale powiedz mi, czy tamtą burżujkę rozstrzelano?

— Tak jest — odparł żołnierz — gdy mnie przenoszono do innego więzienia, widziałem, jak ją i jej synów prowadzono na miejsce stracenia.

— A nie wiesz czasem, jak się nazywała ta biedna kobieta?

— O ile sobie dobrze przypominam — od-

rzekł Wiewiórka — nazywała się Eliza Drojowska, a synowie jej Herman i Jan.

— Co? — wykrzyknął major, blednąc nagle — Drojowska?

— Tak jest — odparł żołnierz.

— Boże... Boże... — wyszeptał zbielałemi wargami Drojowski. — Nię może być... może to nie ona...

Tu zwrócił się znowu do żołnierza, który od niejakiego czasu z pewną obawą śledził zachowanie się majora.

— A za co zostali oni skazani na śmierć?...

— Mąż jej był oficerem w polskiem wojsku i do tego „burżujem", jak to oni nazywają, a jeden syn miał broń przy sobie i było nawet podejrzenie, że zabił kilku bolszewików — mówił dalej Wiewiórka.

Wówczas Drojowski opadł ciężko na krzesło, łkanie wstrząsnęło jego piersią, a po chwili łzy kropliste puściły się z oczu. Zrozumiał, że tą zamordowaną kobietą była własna jego żona.

Brotowski dał mu się wypłakać, wiedząc, że najlepiej będzie, jeżeli część bólu spłynie ze łzami. Ale, gdy zobaczył, że major przestał płakać, a tylko jakby skamieniał w swej rozpaczy, przystąpił szybko do niego i zawołał:

— Panie majorze! bolszewicy idą!...

Drojowski podniósł zbolałą i nagle postarzałą twarz, popatrzył tępo na Brotowskiego i wyszeptał jak w obłąkaniu: rozstrzelani... rozstrzelani...

Lecz Brotowski wołał dalej:

— Panie majorze, nasi się cofają, bolszewicy już zajmują polskie okopy.

Na ponowną wzmiankę o bolszewikach, coś jakby prądem przeszło przez ciało Drojowskiego. To oni ją rozstrzelali... zbrodniarze...

Z tej chwili skorzystał Brotowski i rzekł z mocą.

— Śmierć im za to! Zemsta! Zemsta naszym obowiązkiem i celem życia!

Drojowski popatrzył przytomniej i kilka razy powtórzył: zemsta... zemsta... potem śmierć... Niespodzianie wróciły mu siły, oczy zapłonęły nowym blaskiem i, jakby wstydząc się swej poprzedniej słabości, zawołał silnym głosem:

— Poruczniku Brotowski! Cofnąć wojsko do okopów i zająć poprzednie stanowiska. Baterja niech w tej chwili zacznie ostrzeliwać podchodzących bolszewików. Nie cofamy się już! Nie mamy nic do stracenia, chyba życie, które i tak już nic nie warte.

— Rozkaz — zawołał Vorbrodt i wypadł piorunem z kwatery.

Major zaś udał się do swego pokoju, wziął ze stolika polowego fotografję żony i dzieci, ucałował ją kilka razy i wyszeptał:

— Żegnaj Elizo! Tyś na ziemi umarła, ale duch twój zawsze będzie przy mnie. Idę pomścić twą śmierć, a zarazem znaleźć swoją, której tak bardzo pragnę. Może Bóg pozwoli, że będę mógł niedługo zobaczyć się z Tobą i pozostać już razem na wieki...

To rzekłszy, ten żołnierz zahartowany w bojach, zapłakał raz ostatni nad swojem utraconem szczęściem. I nagle wydało mu się, że oto jego Eliza zbliża się ku niemu, trzymając obu synów za ręce, błogo uśmiechnięta i szczęśliwa, z wieńcem męczeńskim na głowie i mowi: „Idź, spełnij, coś powinien, a otrzymasz nagrodę". Otucha weszła w serce Drojowskiego, chciał uścisnąć raz ostatni swą żonę... ale widzenie znikło. Otarł więc szybko łzy, fotografję schował na piersi pod szary płaszcz żołnierski i wyszedł do okopów, aby dodać ducha i odwagi swoim znużonym żołnierzom i poprowadzić ich w śmiertelny bój!

. . . .

Mijały dnie ciągłej walki. Nasiąkała ziemia polska krwią własnych dzieci... Przyszła bitwa pod Warszawą; zwyciężył oręż polski hordy nieprzyjacielskie, które w popłochu rzuciły się do ucieczki. Za niemi zaś wyruszyły w pogoń wszystkie wojska polskie. I pułk 44-y otrzymał także rozkaz przejścia przez rzekę Bug. Wyruszył więc major Henryk Drojowski z porucznikiem Brotowskim do ataku na czele swego pułku. Była to zaledwie garstka ludzi. Reszta wyginęła na polach dubnieckich. Ośmnastu ogorzałych i zahartowanych w boju żołnierzyków polskich wyruszyło za swymi dowódcami z okopów. Major i porucznik, lekceważąc wszelkie niebezpieczeństwo weszli na most, rozkazując jednocześnie żołnierzom swoim postępować rowami. Bolszewicy widzieli przygotowania do ataku, ale siedzieli cicho. Jednak, gdy oddział polski z głośnym okrzykiem „hurra" wyruszył na bagnety, zaterkotały karabiny maszynowe, zagwizdały kule koło atakujących, a major, otrzymawszy ich pięć w piersi padł na podłogę mostu, szepcząc jakieś niezrozumiałe słowa. Brotowski pochylił się nad nim, chcąc usłyszeć, co mówi, lecz zobaczył tylko, że uśmiech radosny zakwitł niespodzianie na ustach majora. Ucałował więc ciepłe jeszcze czoło Drojowskiego i ruszył dalej z rozdartem sercem, bo się podczas ciągłych walk polubili jak bracia. Lecz nie uszedł jeszcze dziesięciu kroków, gdy sam padł z czołem przestrzelonem kulą.

Ciała tych dwóch synów ojczyzny, którzy przez 6 tygodni niesłychanemi wysiłkami duszy i ciała powstrzymywali nawałę nieprzyjaciół pochowano w jednym grobie, a pamięć ich bohaterskich czynów przechowuje się w sercach mieszkańców Dubienki. Jej wyrazem zaś jest pomnik, postawiony na grobach poległych, który będzie uczył przyszłe pokolenia prawdziwej miłości Ojczyzny.

B. Krawczyk.